B.D.I.C

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique
«La Pologne Fidèle»

ROK IV. Nr 4 (138).
Niedziela, dnia 25 stycznia 1948 r.

„DZIELCIE SIĘ NIEDOSTATKIEM Z TYMI, KTÓRZY MAJĄ JESZCZE MNIEJ".

Lacordaire.

Marek LUBOWIEDZKI

NA MARGINESIE
PAPIESKIEGO ORĘDZIA GWIAZDKOWEGO

PRAWDA WYZWALA

CO jest prawda?
Tak pytał Piłat, temu dwa tysiące lat.
Kogo?
Tego, który JEST PRAWDĄ.
Lecz nie doczekał odpowiedzi.
Odszedł i umył ręce

Tragedia Piłata nie jest jego monopolem. Tragedia to, rzec można, banalna. Kto z nas nigdy nie **minął się** z prawdą? Nie **obszedł jej** wygodnym alibi? Nie wolał **zbyć jej** pytaniem? Gdyż prawda nie zawsze jest wygodna! Nieraz jawi się przed nami oplwana, wyśmiana, w cierniowej koronie. **Kompromituje...** Nie łatwo, ach, nie łatwo było przyznać się do Niej przed trybunałem Piłatowym. Nawet najbliżsi wiedzieli, a ten, który parę godzin przedtem przysięgał wierność dozgonną, załamał się i zaparł. W obliczu tego Człowieka i rzymski namiestnik, targnięty dziwnym niepokojem, ledwie zapytał, a już przeląkł się odpowiedzi. Co by się stało, gdyby oto z ust Skazańca padły te słowa spokojne, które przekazał nam Ewangelista: „JAM JEST PRAWDA"? Gdyby przyparł go do muru, kazał zająć stanowisko? Coby się stało, na Zeusa! — z jego karierą, posadą, przyszłością? Więc zagłuszmy, a prędko, sumienie. Zatrzaśnijmy drzwi i okna duszy przed tym Natrętem. Nie dopuśćmy Go do odpowiedzi. Oto misa wody — umyjmy ręce! „Jam nie winien tej krwi...". Kto inny winien — ci żydzi, siepacze, wołający głosami ochrypłymi z wściekłości: „ukrzyżuj, ukrzyżuj" Ale ja? Nikt mi nic zarzucić nie może, jestem „porządnym człowiekiem". Tylko wolę zanadto nie zadawać się z Prawdą bo tak bezpieczniej; wolę nawet być z nią na przyzwoity dystans, bo kto wie, czyby nagle nie okazała się zbyt wymagająca? Zbyt kosztowna? Zbyt... kompromitująca?

Piotr zaparł się — „i wyszedłszy płakał gorzko". Tradycja głosi, że łzy wyżłobiły mu na twarzy głębokie bruzdy. Do śmierci kajał się kajaniem wielkim za ów moment odstępstwa. Świadomością własnej nędzy piął się jak po szczeblach, ku szczytom świętości. Nawet najcięższa wina, okupiona miłością, stać się może „szczęśliwą winą": owa „felix culpa", którą Kościół opiewa w Wielką Noc. Niemasz winy tak szkarłatnej, którejby skrucha nie mogła wybielić ponad śnieg. Choć zaparł się Prawdy, Piotr jest Jej Opoką. A Piłat? Piłat się Prawdy nie zaparł, wolał o niej nic nie wiedzieć, pobrodził — umył ręce.

ZIMNY...

„Bodajbyś był zimny, lub gorący — woła Apostoł w Apokalipsie—ale, iżeś jest letni, pocznę Cię wypluwać z ust moich"... Dziwne to słowa i wręcz niepokojące: czyżby grzesznik — ten „zimny" — miał z Bogiem większe szanse, niż taki sobie porządny - letni Piłat, doskonały administrator (tak piszą kroniki miarodajne), urzędnik nieposzlakowany, który miał tylko jedną małą wadę: wolał się nie „angażować"? Czyżby Bóg wołał „łotrów" od „burżujów"?

Niestety, musimy przyznać, że, sądząc na podstawie znanych nam dokumentów i począwszy od owego pierwszego łotra (który napewno nie był niewinnym świętoszkiem) tak jakoś wygląda, że Bóg ma predylekcję do grzeszników. Nie przeto, że są grzesznikami — któż bardziej brzydzi się grzechem, niż Trzykroć Święty? Wiadomo ile grzech Go kosztował! — ale dlatego, że grzesznik, zwłaszcza wielki grzesznik, obrzydzony własnym błotem, skory bywa do nawrócenia i dość mu nieraz podać rękę, pełną miłości, spojrzeć nań, jak naonczas Pan spojrzał na Piotra, na dziedzińcu u arcykapłana, by wezbrały w nim nieutuleniem wielkie wody łez i by w dobro ruszył z tymżeż samym impetem, co niedawno w zło. Niemasz takiej winy, która nie mogłaby się stać „szczęśliwą winą": zadatkiem nawrócenia, nieraz świętości.

...CZY LETNI?

Ale „letni"? Choć Prawdy nie zdradził, zawsze trzymał ją na przyzwoity dystans. Choć się jej nie zaparł, w momentach drażliwych nader zgrabnie chował ją w zanadrzu. Panu Bogu świeczka, lecz i diabłu ogarek. Takie to czasy, drogi Panie, że trzeba być dyplomatą. Politykować. Kluczyć. Prawda jest nie wygodna i dlatego mamy w odwodzie półprawdy, ćwierćprawdy, nawet prawdy w pierwiastku. A gdy ktoś jest aż tak natrętny, że każe się nam zdemaskować, od dwu tysięcy lat mamy przecież do dyspozycji piłatową misę, żeby w chwili stosownej nader dyplomatycznie umyć ręce...

PRAWDA NA CZASIE...

Powie ktoś: misterne to dowody i czyżby aż tak na czasie?

Odpowiem: punkt to widzenia newralgiczny, skoro Ojciec święty obrał go za temat swego orędzia Gwiazdkowego, piętnując z najwyższego trybunału dziejów **„kult nieszczerości"** i **„strategię kłamstwa"**, od których ginie świat

Nikt już nikomu nie ufa. Ani jednostki, ani narody. Zakłamanie jest tak generalne, słowa tak wieloznaczne, że nie wiadomo, na czym opierać zobowiązania, tyleż warte, co świstki papieru. „Nieszczerość urosła do rangi systemu, przekręcania słów i faktów, oszukiwanie się wzajemne, stały się klasyczną bronią zaczepną, którą poniektórzy szermują sprawnie, dumni ze swojej zręczności; do tego stopnia przekreślenie wszelkiego poczucia moralnego stanowi w ich oczach składnik organiczny współczesnej techniki, w sztuce kształtowania opinii publicznej kierowania nią, naginania do takiej, czy innej gry politycznej, jako że są zdecydowani triumfować za wszelką cenę...", choćby nawet na czas jakiś mieli swe wilcze zapędy zataić w skórze baranka...

Powtarza się w dziejach dramat „trzech Mędrców o prawym sercu", których Herod usiłował „przedzierżgnąć w szpiegów mimowolnych", prosząc ich nader uprzejmie, żeby mu dali adres Dzieciątka, gdyż i on „chciałby się Mu pokłonić". „Tak to współcześni naśladowcy Heroda imają się wszelkich środków, żeby ukryć przed ludnością istotne swoje zamiary, zamienić ją w bezwiedne narzędzia swych planów".

Wichrzyciele i siewcy niezgody rokują sobie wielki połów w mętnej wodzie i cieszą się „że godzina ich jest bliska": w diabelskich warsztatach przędą widmo wojny.

Czyżby wobec tej generalnej konspiracji, chrześcijanie mieli zachowywać się obojętnie i biernie?

TRZY KATEGORIE CHRZEŚCIJAN...

Papież wyróżnia w pośród nich trzy kategorie.

Tych, co dają się pochłonąć tragicznym mrokom nocy: **„żniwo szatana"**.

Tych, co „czują z Kościołem (**sentiunt cum Ecclesia**) i życiem swoim „wznoszą się na same szczyty najczystszego heroizmu".

Wreszcie tych, co grzęzną w miernocie, „niewolnicy względów ludzkich", bojący się jak ognia, ofiary, „staczający się w nikczemność", podobni do tych jak mówi Dante, „co się nie zbuntowali, ani wiary nie dochowali, **lecz sobie żyli"**.

„Ma per se foro.., „Cóż za przejmujący komentarz do cytowanych na wstępie słów Apokalipsy? „Iżeś jest letni...". Kiedyż wreszcie zrozumiemy, że odpowiedzialność nasza jest tak wielka, jak świat? **I że nikt z nas sobie nie żyje, ani sobie nie umiera?**

Tylko „Prawda nas

(Dokończenie na str. 6)

LIST DO KRAJU

MATKO BARDZO KOCHANA!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Blisko już północ tego piątku styczniowego 1948 r. Spracowana i utrudzona Mama myślała przed godziną i o mnie, szepcąc pacierze..

Mówi je w mojej intencji, odkąd pod Jej sercem istnieć począłem, a następnie wydeptywać ścieżki po ojczystej ziemi, a od lat już wielu przemierzać nieznane, emigranckie drogi.

Tym gorliwiej, goręcej puka do Serca Miłosiernego Boga, im bliższa nadzieja, że dziecko obczyzna Jej powróci. A zawodów stacje bolesne ofiaruje Najświętszej Matce, do której trafia po ziarnkach wytartych różańca św.

I mojej tęsknoty, Mamo, nici mocne wiążą serce dziecka z rodzinnym domem. Wiedzie mnie owa tęsknica do Ciebie, do Was, najbliżsi wieczór w wieczór... a już szczególnie w niedzielne dzionki. w świąt godziny

Myślę wtedy, jak nasz kościół parafialny wygląda teraz, kto przy ołtarzu i na ambonie, a kto na chórze, gdzie, w której ławce, Twoje, Mamo, miejsce, kogo z naszej rodziny spotykasz, kto ostał jeszcze, kto i u kogo przybył?

Idziemy razem w poświacie uczuć, idziemy Mamo, na cmentarz, odwiedzić grób ojca mego, brata, Twojej Matki, Siostry, Wacka...

Nie zapominamy o zbiorowej, wielkiej mogile Bohaterskich Rodaków i o tych innych licznych grobach przy drogach, leśnym krzyżykiem znaczonych.

Mamy je i tutaj, w obcych ziemiach, te Polaków mogiły. Nie tylko na smutnych, bezdrzewnych cmentarzach. Obok świeżych pobojowisk uszeregowały się krzyże nad naszymi braćmi — żołnierzami, których jeno duchy w ojczyste powrócić mogą strony.

Nie daj więc Matko, wiary lekkomyślnym oskarżeniom, nie słuchaj krzywdzących Twe dziecko obmów.

Bo wrócić do Ciebie, do swoich chcę. Całą duszą,

Choćby jutro! Każdy z nas tak myśli, tego pragnie.

Ale nie mogę Twej rozterki powiększać. I nie wolno mi placówki opuścić. Tutaj Cię kocham, Mamo, i tutaj memu narodowi służę; tutaj o to samo, co Wy tam, Najmilsi w Kraju, walczymy W inny jeno sposób! Do jednego jednak / CELU dążymy!

Błogosław więc, Matko Najdroższa, i bądź nadal dobrych, jasnych myśli!

Ręce Twe spracowane całuję ZEW.

J. SŁOWACKI

DO MATKI

Zadrży ci nieraz serce, miła matko moja,
Widząc powracających i ułaskawionych:
Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.

Wiem, że wróceniem mojem lat bym ci przysporzył;
Wszakże, gdy cię spytają, czy twój syn powraca,
Mów: syn twój na sztandarach, jak pies, się położył.

I choć wołasz, nie idzie, oczy tylko zwraca.
Oczy zwraca ku tobie.. Więcej nic nie może,
Tylko spojrzeniem tobie smutek swój tłumaczy;

Lecz woli tutaj konać, niż iść na obrożę,
Bo woli zamiast hańby.... pić czarę rozpaczy!

Przebaczże mu, o moja ty piastunko droga,
Że się tak zaprzepaścił i tak zaczeluścił;
Przebacz... bo gdyby nie to, że opuścić Boga
Musiałby — to by ciebie pewno nie opuścił.

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH
Rzym. 12.

BRACIA! Za mądrych sami siebie nie miejcie. Nikomu złem za złe nie oddawajcie: a co dobre, starajcie się czynić nietylko przed Bogiem ale i przed wszystkimi ludźmi, Jeśli można, o ile od was to zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój chowajcie. Sami sobie, najmilsi, sprawiedliwości nie wymierzajcie, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, bo napisano jest: Moja jest pomsta, Ja oddam, mówi Pan. Raczej: jeśli nieprzyjaciel twój łaknie, nakarm go, jeśli pragnie, napój go; bo to czyniąc, nagarniesz żaru na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrem zwyciężaj.

ŻYCIE JASNE I POGODNE

Chyba żadne pytanie nie otrzymało tyle rozbieżnych odpowiedzi, co następujące: *czym jest życie?* Zwykle odpowiadamy na nie ostatnimi swoimi wrażeniami i najświeższymi przeżyciami. Powtarzamy przy tym takie przymiotniki, jak: piękne i straszne; wielkie i nikczemne; wzniosłe i podłe. Co człowiek, to inna odpowiedź; co przeżycie, to inne określenie.

Rozbieżność ta nie jest zjawiskiem nowym. Przeciwieństwa bowiem schodzą się w człowieku częściej, niż na innych odcinkach. Pismo św., jako najwierniejsza „Księga Żywota", rozbrzmiewa ich treścią i wykazuje, jak często ścierają się dwa poglądy na życie: *boży i ludzki.* Współczesny człowiek może znaleźć na kartach Pisma św. wypowiedzi, odpowiadające własnemu pojmowaniu życia.

Kiedy sprawiedliwy Hiob nazywa je *bojowaniem* z wiatrem, szamoczącym człowiekiem, to wypowiada tylko to, czego doznaje dziś tak wielu ludzi, skazanych na *borykanie* się z przeciwnościami własnego istnienia. (Hiob: 7, 1. 7.). Śpiew rozżalonego Psalmisty — czyż nie jest skargą tylu rozbolałych serc: *„Życie moje upływa w boleści, a lata moje we wzdychaniu".* (Psalm 30, 11). Modlitwa zaś proroka może być pacierzem codziennym ludzi, sponiewieranych życiem: *„A teraz, Panie, proszę, zabierz duszę moją ode mnie, bo mi lepiej umrzeć, niż żyć".* (Jonasz: 4, 3).

Wsłuchani w te żale i świadomi własnych zmagań, patrzymy z niedowierzającym zdumieniem na tych, którzy zachwycają się życiem. Ich hymny rażą przeciętnego człowieka.

***

Dobrze, że Księgi Nowego Testamentu rozpromieniują nieco ponure perspektywy Starego Zakonu. Padają z nich bowiem światła tak jasne, że pierzchają przed nimi wszystkie ciemności. (Jan: 1, 4).

Chrystus Pan znaczy nową drogę. Życie na niej jest jasne i pogodne: jest czymś, co daje się kształtować i urabiać. Przestaje być narzuconym człowiekowi ciężarem, a staje się własnością pełną i bogatą. — *„Albowiem wszystko jest wasze.. czy świat, czy życie, czy śmierć, czy teraźniejsze rzeczy, czy przyszłe: wszystko bowiem wasze jest, a wy Chrystusowi, a Chrystus Boży".* — (I. Kor. 2, 22, 23).

Życie więc jest czymś, co należy zdobywać, wykuwać i posiąść, a nie czymś, czemu trzebaby się tylko poddawać i ulegać Jest problemem uzależnionym w swoim rozwiązaniu od człowieka. *„Nie błądźcie: nie da się Bóg z siebie naśmiewać. Co bowiem człowiek posieje, to i żąć będzie".* (Gal.: 6, 7).

Zdobywać i siać — to podstawowe zadania życia, pojętego jako prawdziwa praca. *„Żyć w ciele, to dla mnie jest owocna praca... pragnę być rozwiązanym i być z Chrystusem, co jest o wiele lepiej; ale pozostać w ciele potrzeba dla was".* (Do Filipian: 1, 22 — 24). Siebie wyzwalać w Chrystusie, to znaczy uświęcać, a innym być pożytecznym — taki jest prawdziwy sens życia *jasnego i pogodnego.*

***

Ojcowie Kościoła, natchnieni Pismem św., ujmują życie bądź jako pielgrzymstwo, bądź jako walkę. Św. Jan Chryzostom pyta: „Czy nie wiesz, że życie jest pielgrzymką, że jesteś w nim przechodniem!. Wiesz kiedyś wyruszył, a nie wiesz kiedy skończysz". (Homilia de capto Eutropia, 399). Św. Augustyn życzy: „Byśmy pielgrzymstwo nasze odbywali należycie i nie kochali świata, a duszą pobożną wiecznie ku temu dążyli, który nas woła. *Używaj świata tak, by cię nie pochłonął".* (In. Joan. Ewang.). Przeszkodami na drodze życia są zarówno skłonności natury, jak i przeciwności zewnętrzne. Zwycięstwo na pierwszym odcinku pociąga za sobą triumf na drugim. *„Pokonaj siebie, a pokonanym będzie świat".* (Św. Augustyn: Sermo 57,9). I znowu problem życia staje się sprawą osobistą każdego człowieka. Niech odmieniają się ludzie, a odmieni się świat. Stań się lepszym, a lepszym stanie się twoje życie.

„Dla nas życie jest zawsze czymś nowym i zawsze czymś interesującym, mówi Paweł Claudel, bo w każdej sekundzie możemy się czegoś nowego nauczyć i coś koniecznego mamy do spełnienia". „Position et Proposition t. 2 str. 7).

***

Św. Paweł daje nam wzorową lekcję życia. Podkreśla dwa jego pierwiastki: drogę i walkę. Jedno i drugie wymaga odpowiedniego przygotowania i właściwego wykonania.

Droga nakazuje świadomość celu i prawidłowość odbycia. Nie pozwala ani na ociąganie się, ani na trwonienie sił w próżnym i zgubnym błądzeniu po rozdrożach.

Dla ciebie jest jasnym, że masz iść tak przez życie, aby dojść do zbawienia wiecznego. Musisz zatem patrzeć wyraźnie na wartość wszystkich swoich trudności i słabości. Nie możesz pogrzebać sprawy duszy w trosce o chleb powszedni. Dlatego hasłem twoim codziennym być musi: *więcej troski o duszę!*

I tu zaczyna się walka z sobą i ze światem. Bo ani popędliwości twoje, ani świat dzisiejszy nie bardzo pobudzają cię do pracy nad udoskonaleniem siebie.

Chcąc zapewnić duszy należyte życie, trzeba *pokonać siebie.* Musisz się przezwyciężać i wtedy, gdy nęcą cię przyjemności ciała; i wtedy, gdy budzi się chęć zapomnienia utrapień; i wtedy nawet, gdy cierpienie zaczyna cię łamać.

Atleta zapewnia sobie zwycięstwo długim ćwiczeniem, biegacz mozolną zaprawą. Chrześcijanin stosuje Chrystusową ascezę, wyrabiającą silną wolę i prawdziwy hart ducha.

W jaki sposób?

„A pili wszyscy ze skały duchowej, która szła za nimi, a skałą był Chrystus". (I. Kor. 10, 4). Nie wystarczy ani szukanie odprężenia w rozrywkach, ani widowiskach, ani w politycznych czy społecznych akcjach. Dusza ludzka złakniona jest Boga. Zgłodniała jest łaski i to obfitej. Trzeba dać jej zatem Chrystusa. Wiesz przecież, ile dawały ci sił wszystkie Komunie św., godnie przyjęte! *„Jak wtedy przyjęliście Jezusa Chrystusa Pana w nim chodźcie, wkorzenieni i wbudowani w nim i umocnieni wiarą".* (do Kolosan: 2, 6).

Poza tym nic więcej nie mogę dodać. Wiem bowiem, że żyjąc nie tylko w jakiej takiej zgodzie, ale w zjednoczeniu z Chrystusem, rozjaśnisz i rozpogodzisz zarówno duszę swoją, jak i życie. Nie powiesz wprawdzie, że życie jest pięknym i wzniosłym, bo za dużo cierpisz i za wiele się zmagasz. Powiesz jednak, że jest ono sprawą poważną i wielką, bo można je przeżyć po bożemu. Wtedy będzie ono i pogodne i jasne! *Ks. Józef ŁODZIŃSKI*

KOMUNIKATY
Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Przemówienia Ojca św. wyszły drukiem. — Drukarnia watykańska wydała przemówienia i orędzia, wygłoszone przez Ojca św. Piusa XII. w ósmym roku Jego pontyfikatu (2. 3. 1946 — 1. 3. 1947). — Zwyczajem lat poprzednich, mediolańskie wydawnictwo „Vita e Pensiero" zaopatrzyło każdy z tych dokumentów wstępem, napisanym w języku włoskim. Załącznik zawiera kilka Listów Apostolskich. Nowy tom obejmuje 77 dokumentów w 7 językach: łacińskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, portugalskim, niemieckim i angielskim.

800 procesów beatyfikacyjnych. — Święta Kongregacja Obrzędów prowadzi obecnie 800 procesów beatyfikacyjnych. Wśród przyszłych kandydatów na ołtarze znajdują się robotnicy, urzędnicy, artyści, kupcy, królowie, hrabiowie, papieże, kardynałowie, biskupi, kapłani i zakonnicy. Pomiędzy wielu nazwiskami figuruje również Garcia Moreno, zmarły w obronie wiary prezydent Ekwadoru.

Zmiana na stanowisku Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii. — J. Em. Ks. Kardynał dr A. Hlond, Prymas Polski, zamianował Rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, Księdza KUBSZA, ze Zgromadzenia Ojców Oblatów. Ksiądz KUBSZ, po aresztowaniu Księdza Kanonika Rogaczewskiego, był kierownikiem centrali duszpasterstwa polskiego w południowej Francji. Ostatnio pełnił obowiązki Prowincjała Ojców Oblatów we Francji.

Polska Misja Katolicka w Holandii. — Z dniem 15-go listopada 1947 roku, powstała kanonicznie, z woli Ich Eminencji Księży Kardynałów — dra Augusta Hlonda, Prymasa Polski i de Jonga, Prymasa Holandii, Polska Misja Katolicka. Podległa nowoutworzonej Misji sieć duszpasterstwa polskiego w tym Kraju, zostanie podzielona na 8 okręgów. Siedziba Misji mieści się w Bredzie, Schorsmolenstraat 9 (telefon K. 1600 — 8113). Pierwszym jej Rektorem został mianowany O. Efrem Kanabus, b. więzień polityczny niemieckich obozów koncentracyjnych, a ostatnio duszpasterz polski we Francji.

Nowe japońskie tłumaczenie życiorysu Św. Teresy. — Z okazji 50-lecia śmierci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Ojcowie Karmelici z Tokio, wydali w nowym tłumaczeniu książkę o życiu tej świętej. Pierwszego przekładu tego dzieła dokonał przed 40 laty Ks. Sylvain Bousquet, aresztowany w roku 1944 i zamordowany potem we więzieniu przez policjantów japońskich.

Japonia tłumaczy dzieła Kard. Newmana. — Nakładem uniwersytetu katolickiego w Tokio ukażą się w bieżącym roku prace Kard. Newmana, drukowane w języku japońskim.

Zmiany na stanowiskach duszpasterskich. — Ks. Prof. Czajka, dotychczasowy duszpasterz Polski w Marles les Mines, wyjechał do Belgii, gdzie prowadzić będzie pracę w ramach tamtejszej Polskiej Misji Katolickiej. Opuszczoną przezeń placówkę przejął Ks. Mądrala, ze Zgromadzenia Ojców Oblatów.

Celem poratowania zdrowia Ks. Dudziak opuścił na czas urlopu placówkę duszpasterską w Noeux les Mines, którą przejęli Księża Duda i Pales, ze Zgromadzenia Ojców Oblatów.

Ks. Jacek, ze Zgromadzenia Ojców Oblatów, został zamianowany duszpasterzem pomocniczym przy placówce, którą kieruje Ks. Pluszczyk w Caen.

Z życia katolickiego

TAKI BYŁ POCZĄTEK

Zeszłego roku prasa przyniosła wiadomość o nawróceniu się na katolicyzm Klary Sheridan, kuzynki Churchilla, która złożyła wyznanie wiary w Assyżu i wstąpiła do trzeciego zakonu franciszkańskiego.

Niedawno p. Sheridan opowiadała co było pierwszą pobudką jej kroku.

W r. 1937 przeżyła bolesny cios: w Afryce zmarł jej jedyny 21-letni syn. Pewnego smutnego dnia znalazła się w Port Vendres, niewielkim osamotnionym porcie na wybrzeżu francuskim, zrozpaczona płacząca, z ciałem jedynaka.

„W tym miejscu, opowiada, był tylko jeden Kościół: katolicki. W rozpaczy wydało mi się tak naturalne, aby udać się do kapłana.

Poprosiłam go o pomoc i nagle, nieoczekiwanie, wyznałam mu:

— My nie jesteśmy katolikami...

— Nie jest pani zobowiązana mówić mi tego...

„Niech Bóg błogosławi go, za wszelką pociechę i współczucie, jakie mi okazał, jak i za to, że przyjął ciało mego syna na cmentarz katolicki".

Spotkanie tego kapłana o nieznanym nazwisku, który spełnił jedynie prosty nakaz miłości bliźniego, zadecydowało o reszcie życie Klary Sheridan.

***

ŚWIAT ARABSKI A KOŚCIÓŁ

Wielki mufti Jerozolimy wezwał wszystkie państwa arabskie do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Po Egipcie, Syria utworzyła już poselstwo przy Watykanie.

JEZUITA NA KOMUNISTYCZNYM ZEBRANIU

O. Haups, który niedawno w katedrze moguncki wygłosił kazanie na temat posłannictwa komunizmu, został zaproszony przez komunistów na jedno z ich publicznych zebrań. Jezuita zaproszenie przyjął i wziął udział w dyskusji, która przebiegła bez zaburzeń.

***

KOMUNISTYCZNE MODLITWY

Niemiecki minister oświaty w Turyngii (sowiecka strefa okupacyjna) wydał zarządzenie, nakazujące rozpoczynanie lekcji w szkołach czytaniem tekstów Lenina i Stalina. Ma to prawdopodobnie zastąpić modlitwy, odmawiane w wielu szkołach niemieckich. Zarządzenie to jest zapewne wykonaniem instrukcji sowieckiej o umieszczeniu w salach szkolnych wizerunków Lenina i Marksa zamiast wizerunków Zbawiciela.

***

KARDYNAŁ „HARUN-al-RASHID"

Kardynał węgierski Mindszenty zdobył u biednej ludności węgierskiej sobie nazwę „Harun-al-Rashid". Często odwiedza on w zwykłej sutannie miasteczka i wsie, i miesza się w tłum ludzi, idących lub wracających z kościoła. Nikt z nich nie wie, kim jest ten obcy ksiądz, zagadujący szczególnie biednych, starców i dzieci. Nieraz pomaga im nieść ciężary, dopytuje się o sposób życia i zapisuje nazwiska najbiedniejszych, którzy w kilka dni później otrzymują list lub pomoc od jakiejś im nieznanej osoby.

W Rocznicę Powstania Styczniowego

Florian BAŁTA

B.D.I.C

POLSKA Gorejący słup ognia

A tobie wschodzie znaczę dzień widzenia, gdy już jednego nie będzie sumienia w ogromni twej.

C. K. Norwid.

I

ROK 1863

ROK płomieni. Rok zrywu narodowego. Data opłakana i ożałobiona. Jedynka... jakoby świst kozackiego knuta. Ósemka... niczym znak nieskończoności cierpienia. Szóstka — węzeł tułaczy. A trójka... sylwetka skulonego zesłańca.

Rok 1863 — rokiem przełomu w dziejach narodu polskiego. Narodziny Nowej Polski!.

II

NARÓD ZMARTWYCHWSTAJĄCY

Społeczeństwo polskie, wbrew twardym słowom cara Aleksandra II, zmierzało do uzyskania całkowitej niepodległości. Co do środków działania nastąpiło rozdwojenie. Rozstrzelona myśl polityczna i trzy **recepty zbawienia Ojczyzny:**

Pierwsza — „wielopolszczyków", z margrabią Aleksandrem Wielopolskim na czele, namiestnikiem Królestwa z łaski cara.

Któż to jest **Wielopolski?**

Magnat! Człowiek zimny, dumny. Siła charakteru duża, stalowa.

Do społeczeństwa polskiego odnosił się z pogardą, żądając jedynie posłuszeństwa. „Waszego, ani niczyjego poparcia nie żądam i nie potrzebuję. Dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, ale z Polakami nigdy!" — słowa margrabiego.

Rusofil. Dążył do częściowego odbudowania polskiej państwowości, w oparciu o Rosję.

Był więc w jaskrawej sprzeczności z całym narodem, który dążył do całkowitej niepodległości i odzyskania granic sprzed rozbiorów (1772). Niczym nie różnił się od najeźdźców. Białych ścigał. Czerwonych nienawidził, uważając ich za osobistych wrogów. Więził, katował na spółkę z carską policją.

„Branką" przyspieszył wybuch powstania.

Recepta minimalistyczna.

Druga — „Białych".

Stronnictwo Białych skupiało: ziemiaństwo, zwłaszcza zamożniejszych, i pewną część na przemyśle wzbogaconego mieszczaństwa.

Hasłem Białych — „praca organiczna"! Utrzymanie ducha narodowego; wzbogacenie narodu, przy korzystaniu z dotychczasowych ulg rządu zaborczego.

Na czele: — czczona w całym kraju postać **hr. Andrzeja Zamoyskiego,** prezesa Towarzystwa Rolniczego.

Towarzystwo Rolnicze skupiało około 3.000 członków i **było** jedyną instytucją, w której opinia narodu mogła znaleźć swój wyraz. Domagając się szeregu reform, **nie zapominało o uwłaszczeniu włościan.**

Trzecia — „Czerwonych".

Stronnictwo Czerwonych składało się z inteligencji miejskiej, urzędników, biedniejszego ziemiaństwa, oficjalistów wiejskich i niższego duchowieństwa. Przewodziła tam młodzież. Patriotyczna, zapalna. Wybitniejsi: — bracia Frankowscy, głośny później poeta Adam Asnyk, Stanisław Szachowski, Rafał Krajewski i inni.

Czerwoni wierzyli w pomoc Europy zachodniej. Ufali Napoleonowi III, który głosił hasła niepodległości wszystkich narodów, a nawet częściowo w czyn je wprowadził, wspierając Królestwo Sardynii w wojnie z Austrią. Zjednoczone Włochy zawdzięczają Napoleonowi III niepodległość (1857).

I cóż ci Czerwoni?

Marzyli o zbrojnym powstaniu. Utrzymywali kontakty z rewolucjonistami rosyjskimi za granicą. Konspirowali. Stawiali na interwencję mocarstw. Złudzenie to było możliwe, gdyż społeczeństwo — nie biorąc bezpośredniego udziału w politycznym życiu Europy nie mogło, czy nie potrafiło odróżnić bezsilnych frazesów rosyjskich rewolucjonistów i nieszczerych, estetyzujących haseł Napoleona III, **od istotnych prądów politycznych** bliskiej Rosji i... dalekiej Francji. Nie mieli nasi patrioci **dyplomatów,** którzy by się zorientowali w ówczesnych stosunkach międzynarodowych. Nie miało ich „czerwone" Towarzystwo Demokratyczne w Paryżu, nie miał ich już Hotel Lambert. Podeszły w latach książę Adam Czartoryski popadł w zupełną zależność od polityki Napoleona III. Krajowi doradzał politykę umiarkowaną i pracy organicznej którą zresztą w czyn wprowadzał jego siostrzeniec, Andrzej Zamoyski. Po śmierci Adama (1861) kierował dalej polityką Hotelu Lambert (w tym samym duchu) jego syn, Władysław Czartoryski. Wśród demokratów zabrakło Lelewela. Zmarł w r .1861.

Obóz niepodległościowy nie miał wybitnego przywódcy.

A tymczasem po Kraju uwijali się tajni Emisariusze dopiero co rozwiązanego Towarzystwa Demokratycznego. Nawoływali do „oporu". Organizowali manifestacje, wykorzystując w tym kierunku każdy nieomal pogrzeb ofiar terroru rosyjskiego i każdą narodową rocznicę. Cel był jasny: — „rozchybotać" masy i zagrzać do rewolucyjnego czynu. Wrzenie rosło, dzięki gwałtom rosyjskim, jak tłumne aresztowania w świątyniach w czasie żałobnych nabożeństw w rocznicę śmierci Kościuszki.

Cała Polska pokryła się siecią organizacyj konspiracyjnych, tak doskonale zorganizowanych, że nawet po upadku powstania, nie zostały w zupełności wykryte.

W takim stanie na czoło akcji, gotującej czyn zbrojny, wysuwa się **Mierosławski.** Kandydat Czerwonych. Teoretyk wojskowy. Inicjator nieudanego powstania w Poznańskim (1846). Organizator i kierownik szkoły wojskowej w Cuneo (Włochy). Wprawdzie zamknięto tę szkołę w 1862 r., na skutek nacisku Rosji na rząd włoski, ale zawsze wyszkoliła ona około 200 oficerów powstańczych.

Wszystko to — tak przygotowania emigracji, jak siły kraju — mogło wystarczyć najwyżej na partyzantkę przez parę miesięcy. Liczono jednak, że powstańcza walka wywoła pomoc zbrojną Francji i innych państw zachodniej Europy, która przyniesie krajowi wolność. Oglądano się przy tym na przykład Grecji, Belgii i Włoch. Państwa te w podobny sposób odzyskały niepodległość.

Rachuby zawiodły. A zawiodły z braku koniecznego w takich wypadkach trzeźwego i przenikliwego **rozpoznania politycznego.**

III

DECYZJE

Ośrodek władzy politycznej skoncentrował się tymczasem w kraju, w łonie stronnictwa Czerwonych. Kilka tajnych Komitetów tego kierunku złączyło się, a. przybrawszy do swego grona szereg patriotycznych księży, utworzyło **Komitet Centralny Narodowy** (czerwiec 1862). Do najwybitniejszych naczelników organizacji należał w tych czasach Agaton Giller, późniejszy historyk powstania styczniowego.

Orientujący się w sytuacji Wielopolski, przeciwny z całej mocy „rewolucji", przyłożył właściwie lont do beczki prochu i **„branką"** sprowokował przedwczesny wybuch powstania. Uderzenie było celnie wymierzone. Godziło przede wszystkim w żywioły spiskujące.

Młodzież, uchodząc przed „łapankami", chroniła się po lasach.

Komitet Centralny stanął przed odpowiedzialną decyzją. Powziął ją i dał hasło do powstania (22 **stycznia 1863 r.).**

Jakiż jest **układ sił?**

W powstańczej kasie: 400.000 zł. polskich.

Po lasach: około 10.000 prawie bezbronnej młodzieży.

Rosja: 90.000 wojska liniowego w Królestwie, nie licząc korpusów na Łotwie i Rusi.

Jaskrawe szaleństwo! Gołe ręce i strzelba myśliwska przeciwko armatom! A jednak, rozpoczęło się... Powstanie wybuchło w różnych miejscach.

Jedni się wahają. Inni, wraz z wielopolczykami, idą do władz moskiewskich, prosząc, ażeby **„jaknajszybciej we krwi zdusić szaleństwo",** nie biorąc za nic odpowiedzialności.

Biali zajęli stanowisko wyczekujące.

Czerwoni rozpoczęli walkę własnymi siłami.

Komitet Centralny wydał **manifest do narodu, w którym ogłosił się Tymczasowym** Rządem Narodowym i wezwał rodaków do broni. Pragnąc zjednać masy włościańskie dla powstania i podążając za tradycjami Kościuszki, ogłosił w tymże manifeście:... „Wszystkich synów Polski bez różnicy wiary, pochodzenia i stanu, **wolnymi i równymi** obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny — głosił dalej manifest — staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystym; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwowych".

Szlachetne wezwanie przebrzmiało bez echa. Lud pozostał obojętny. Dlaczego? Oto dlatego, że prócz dawnej nieufności, z wielowiekowego upośledzenia wynikłej, przyczyniło się do tego i to, że samo stronnictwo Czerwonych, choć tak bardzo demokratyczne, **nie weszło w bliższą styczność z ludem** i to nawet w ostatnich latach przed powstaniem. **Frazes zawiódł.**

Toczy się nierówna, bohaterska walka po całym kraju. Walka uparta, walka, trwająca z górą rok. Toczą ją pogodzeni już Biali i Czerwoni. Bo, gdy pod koniec lutego i marca zanosiło się na interwencję zagraniczną w sprawie polskiej, Biali przystąpili do powstania, a nawet ks. Władysław Czartoryski **uznał** rząd powstańczy. Rząd ten, do którego wszedł teraz reprezentant Białych, przybrał nazwę **Rządu Narodowego. Szlachta,** arystokracja, bankowcy, przemysłowcy zasilili obficie pieniędzmi skarb narodowy.

Paliły się wsie, paliły się miasteczka. Bitwy, potyczki. Ranni, zabici. Bohaterska, a zarazem chaotyczna akcja bez jednolitego kierownictwa wojskowego sprawiała okupantowi wiele kłopotu i wprowadzała sprawę polską na forum międzynarodowe, ale... rozstrzygnięcia przynieść nie mogła.

Wymieńmy wybitniejszych **wodzów partyzanckich:**

Nieustraszony Czachowski w Sandomierskim; w Płockim — Padlewski; w Lubelskim — Borelowski, z zawodu robotnik z Krakowa (pseud. „Lelewel"); na Litwie — Narbut i Sierakowski, a po Sierakowskim dzielny Albertus; w lasach Pińskich — Romuald Traugutt, późniejszy dyktator powstania, wybitny wojskowy, jedyny na miarę naczelnego wodza, usiłujący skoordynować walkę według pewnego założenia strategicznego i nadać jej jednolite kierownictwo.

Wymieńmy dalej dzielnego i zdolnego jenerała Józefa Hauke (pseud. Bossak), który aż do kwietnia r. 1864 opierał się w górach i lasach wyżyny małopolskiej. Wymieńmy na Żmudzi uwielbianego przez lud księdza Mackiewicza. I ostatniego dowódcę powstańczego, księdza Brzóskę, który jeszcze do wiosny r. 1865 dowodząc ludem podlaskim, siła krwi napsuł moskalom. Ujęty, śmierć poniósł męczeńską. Wymieńmy wreszcie cudzoziemców, walczących o sprawę polską jak: Francuz Rochebrun i Włoch Nullo.

Przyjrzyjmy się **dyktatorom:**

Więc taki Mierosławski, „czerwony diabeł"! Co myśli? Zaprzysiężony antyklerykał. Gotów drugie powstanie rozpocząć z duchowieństwem. Samozwańczy dyktator walczy na Kujawach. Ranny, uchodzi za granicę.

Więc taki Langiewicz, krakowską intrygą Białych na dyktatora wyniesiony przeciwko Mierosławskiemu. Intryga u narodzin Nowej Polski!

Langiewicz, najwybitniejszy i najszczęśliwszy z wodzów powstańczych, gromadzi w Górach Świętokrzyskich do 4.000 wojska, bije moskali pod Wąchockiem, Małogoszczą. Zdrada kładzie kres jego gwieździe. Przy przegrupowaniu oddziałów, rozpoznany na granicy austriackiej i internowany.

Więc Jarosław Dąbrowski! Najwybitniejszy z przywódców ruchu rewolucyjnego. Kandydat Czerwonych na naczelnego wodza powstania. Cóż z nim?... Miota się za kratami Cytadeli Warszawskiej, aresztowany przed wybuchem. Gorączka czynu go trawi. Przez kratę więzienną ciska plany, dyktuje rozkazy! Ujrzymy go jeszcze we Francji — na barykadach Komuny Paryskiej.

IV

WIDMO SYBIRU

Dopala się ogień...

5 sierpnia 1864 roku, kiedy to car, chcąc okazać jawnie światu swe zwycięstwo nad „buntownikami", nakaże powiesić publicznie pięciu kierowników powstania: dyktatora Romualda Traugutta, Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyńskiego i Romana Żulińskiego — przed Polską zjawi się widmo syberyjskiego zesłania i katorgi.

Rok 1864. Droga kibitek...

Cień szubienicy Murawiewa.

Czarne skrzydło kruka nad głową.

Tyle „podręcznik historii". Zginęli.

Każde polskie dziecko wie o tym. I wie za co.

V.

STRAŻNIK DZIEJÓW POWSTAŃCZYCH.

Wystarczy przymknąć oczy, a pojawi się nieuchronnie Warszawa. Park Ujazdowski, ulica Piusa XI, i... nieistniejący dziś już dom, w którym mieścił się **księgozbiór Edwarda Maliszewskiego.** Biblioteczne półki uginały się pod krwawym brzemieniem literatury 1863 roku. Pamiętniki, rozprawy naukowe, sztychy wodzów powstańczych, mapy potyczek, zżółkłe rulony odręcznie spisanych dokumentów, słowem: — tragiczna treść powstańczego zrywu, mającego ocalić w duszy narodowej **„idee walki zbrojnej o niepodległość".**

Na biurku uczonego: portret ojca-powstańca. W szarobłękitnych oczach chłodny błysk... **„za wolność życie — testament na wieki!".**

Zgorzał księgozbiór 1863 roku. Przepadł, jak wiele innych, cennych pamiątek, strawiony płomieniami powstańczymi 1944 roku.

Historyk również nie żyje. Zmarł dwadzieścia lat temu. W naukowej spuściźnie pozostawił szereg prac, między innymi: rejestr uczestników powstania styczniowego. Służyła ta „książeczka" służby narodowej" powstańczym pokoleniom; służyła żyjącym jeszcze sędziwym weteranom, którzy do „pana Edwarda" na Piusa XI zachodzili, żywą na pamięć przywodząc przeszłość.

Los zrządził, żem jako powstaniec 1944 r., całą niemiecką okupację przebył w domu Edwarda Maliszewskiego, i nierazem do osieroconego księgozbioru zaglądał, płosząc cienie niedokończonej myśli naukowej. Pasjonowała mnie literatura pamiętnikarska i urzekały karty tamtych

(Dokończenie na str. 7.)

Wycinanka z papieru W. J.

Co mówią inni

Zimna i gorąca wojna

Czytamy w „Gazette de Lausanne":

Czy w najbliższym czasie może wybuchnąć wojna? Raczej nie. Obelgi dyplomatyczne, które dawniej były zapowiedzią bliskiej wojny, dziś nie robią większego wrażenia, ponieważ uległy dewaluacji. Gdy jeden rząd zarzuca drugiemu haniebne czyny, zna czy to dziś nie więcej, niż dawniej demarche. Gdy jeden minister zarzuca drugiemu, że jest paranoikiem, znaczy to tyle, co dawniej, że jest nierozważny. Poza słowami istnieje rzeczywistość i ta przemawia przeciw bliskiej wojnie. Sowiety pod względem uzbrojenia są w wyraźnej niższości, o czym same wiedzą, a ich prowokacyjna postawa jest w dużym stopniu bluffem. W Ameryce o wojnie i pokoju decyduje opinia publiczna, a ta zawsze była i jest przeciwna wojnie prewencyjnej. Natomiast toczy się zimna wojna, wydana przez Sowiety wszelkiej próbie zorganizowania Europy i Azji poza nimi. Z wojny zimnej można oczywiście przejść niespostrzeżenie do gorącej. Jeśli konflikt wybuchnie do kilku lat, może on rozwinąć się etapami z wojny domowej w jakimś spornym punkcie świata.

Sowiety mają pewne aktywa. A więc: dyscyplinę i jedność kierownictwa, świetną organizację propagandy i wywiadu za pośrednictwem olbrzymich sztabów swych placówek dyplomatycznych, oraz sieci służb i komórek partyjnych. Mają totalny brak skrupułów w wyborze środków, oraz dynamizm ideologii prostej, systematycznej, nadającej się do uwodzenia cierpiących mas i łączenia szlachetnych ambicji z najbardziej niską zawiścią.

Aktywa Stanów Zjednoczonych — to: wyższość techniczna na każdym polu, przykład, jaki dają, otwierając każdemu awans przez własny wysiłek, nieskończenie wyższa stopa życiowa, niż w innych krajach, a wreszcie instynkt samozachowawczy starych społeczeństw odporny wobec pokusy przewrotów obcego pochodzenia i dość rozumny, by wiedzieć, że przewrót bez względu na teoretyczny cel musi przynieść wzmożenie cierpień ludzkich. Przykład takiego instynktu dała ostatnio Francja.

Dzisiaj obie siły są w zwarciu. Zwyciężą Stany Zjednoczone i nasza cywilizacja, jeśli Europa zostanie wyrwana z chaosu gospodarczego. Moskwa gra na nędzy. Waszyngton może grać tylko na **dobrobycie.**

*

Linia obrony

Interesującą, choć trudną do sprawdzenia informację podaje tygodnik „Cavalcade":

Donosi, on, że w Białym Domu oraz w ambasadzie USA w Paryżu odbyły się rozmowy w sprawie linii obrony Europy w razie konfliktu amerykańsko-sowieckiego. Plan Eisenhowera, jeszcze z r. 1945, przewidywał oparcie tej linii na Pirenejach, z oddaniem całej reszty Europy bez walki wojskom sowieckim. Niedawno jednak rząd francuski interweniował, by linię przesunąć do Niemiec. Amerykanie odpowiedzieli, że mając tylko 100.000 ludzi w Europie nie mogą o tym nawet marzyć. Na to zauważono ze strony francuskiej, że to znaczy dotarcie wojsk sowieckich w ciągu 48 godzin nad Atlantyk. Czy znowu Francja będzie wówczas 4 lata czekać na nowe lądowanie? Jeśli obrona nie zostanie zorganizowana na linii Szczecin — Triest traci cały swój sens plan Marshalla. W tym wypadku dla Francji będzie lepiej, jeśli natychmiast włączy się w system sowiecki, unikając tego, że jutro potraktowana zostanie jako wróg. Eksperci amerykańscy mieli na to oświadczyć: W razie konfliktu Ameryka trzymać będzie Morze Śródziemne, Grecję i Turcję oraz usadowi się w Skandynawii, zajmując w ten sposób oba skrzydła Europy. Jeśli armia sowiecka wejdzie w szyję, narazi się na ryzyko odcięcia, podczas gdy „atomować się" będzie jej bazy. Na taką przygodę armia sowiecka nigdy się nie odważy.

*

Odpowiedzi Redakcji

WP KRZYŻECKI Józef, Osnabruck — Eversburg: — Opłatę za prenumeratę „Polski Wiernej" może Pan uiszczać w „postal orderach", przesyłając nam je listownie. Ze względu na to, że gazetę możemy Panu wysyłać tylko jako list, w kopercie, cena jednego egzemplarza wynosi tyle, ile potrójna opłata listu, wysyłanego z Niemiec do Francji.

P. Z. ZIELIŃSKA — Holandia. — Dziękujemy za znaczki: Polecamy się dalszej pamięci, życząc wiele dobrego na obczyźnie.

Polityczne...

MOSKWA NIE UFA

Polska partia komunistyczna nigdy nie cieszyła się zaufaniem Moskwy. Poza Dzierżyńskim żaden Polak nie posiadał tego znaczenia, co Dymitrow lub choćby Gottwald. Między obu ostatnimi wojnami sekcja polska Kominternu zatrudniała Czechów, Łotyszów, Żydów rosyjskich, Węgrów i tylko bardzo niewielu Polaków. Dziś PPR jest partią rządzącą, ale postawa Moskwy nie zmieniła się. W żadnym z krajów satelitarnych partia komunistyczna nie pozostaje pod tak ścisłą obserwacją i kontrolą, jak PPR. Głównym kontrolerem jest Michał Łoszakow, oficjalnie sowiecki przedstawiciel handlowy w Warszawie. Szkolenie partyjne kontroluje Olga Szulgin. Płk. G. I. Własow, zastępca attache wojskowego gen. Masłowa kontroluje PPR w wojsku. Każde miasto wojewódzkie w Polsce ma poza tym swego sowieckiego rezydenta. Jest nim zwykle konsul, urzędnik konsularny lub oficer łącznikowy.

PPR musi płacić setki tysięcy dolarów na takie cele, jak Kominform, Wszechsłowiański Komitet w Beogradzie, Antyfaszystowski Komitet w Moskwie, Tow. przyjaźni polsko-radzieckiej i Fundusz walki z faszyzmem w Hiszpanii. Daniny te ściąga się z członków, ze Związków Zawodowych, z Samopomocy Chłopskiej i innych organizacyj, kontrolowanych przez PPR.

*

OLBRZYMIE WYDATKI NA POLICJĘ I WOJSKO

Ogłoszony przez reżim warszawski preliminarz budżetowy na rok 1948 przewiduje olbrzymie wydatki na policję i wojsko, które dosięgnąć mają łącznej sumy 54 miliardy i 600 milionów zł. Wydatki te wytłumaczyć można jedynie tym faktem, że Polska wchodzi w sowiecki plan zbrojeniowy. Wydatki na policję usprawiedliwiają się forsownym komunizowaniem Polski.

Cały budżet polski na rok 1948 przewiduje 271 i pół miliarda rozchodu. Na wyżywienie ludności przewidziano 90 miliardów złotych, na wojsko 31,6 miliardów, na policję 23 miliardy i na oświatę 25,7 miliardów złotych.

Według programu dochody mają przenieść 311,3 miliardów zł., z czego wyśrubowane do ostateczności podatki dostarczą 135 miliardów (42,3 procent całego dochodu), znacjonalizowany przemysł da 71,5 miliarda, monopole 69,5 miliardów, z czego sam monopol spirytusowy dostarczy 47,3 miliardów złotych. Ze sprzedaży poniemieckich, majątków ma przyjść około 8 miliardów złotych.

***

Społeczno - Kulturalne...

ZGON POPULARNEGO RZEŹBIARZA

W Poznaniu zmarł w wieku lat 90, najpopularniejszy w całej Wielkopolsce rzeźbiarz Wł. **Marcinkowski.**

Po studiach w Paryżu i Berlinie, Marcinkowski osiadł w Poznaniu, stając się tutaj twórcą szeregu popularnych rzeźb i pomników. Wśród jego dzieł w Poznaniu wymienić należy, zniszczone przez okupanta, lecz powszechnie znane: kompozycję figuralną głównego ołtarza katedry w Poznaniu, figurę boczną pomnika Mickiewicza i wiele innych Śp. Wł. Marcinkowski był długoletnim prezesem Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych i zniszczonego przez Niemców Muzeum Wojskowego w Poznaniu, które pod jego ręką przybrało charakter prawdziwej zbiornicy pamiątek historycznych i wojskowych.

Śp. Wł. Marcinkowski odznaczony został krzyżem oficerskim orderu Polonia Restituta oraz nagrodą miasta Poznania.

*

KATEDRA ESTETYKI W ŁODZI

Od roku 1945 istnieje przy Uniwersytecie Łódzkim Katedra Estetyki i Nauki o Sztuce. Jest to jedyna w Polsce katedra Estetyki i druga, poza francuską Sorboną, w całej Europie.

Do osiągnięć działu Estetyki należy zaliczyć zorganizowanie specjalnej biblioteki cennych publikacji i wydawnictw z zakresu teorii sztuki. Wydział publikuje bibliografię estetyki i sztuki. Obecnie prowadzi się prace nad ułożeniem bibliografii dawnej literatury polskiej o sztuce.

Religijne...

WYMOWA LICZB

Rodzina jest podstawą ludzkiej społeczności. Widzimy jednakże, jak dzisiaj łatwo dochodzi do rozkładu rodziny, jak szuka się błahych pozorów, aby rozbić rodzinę. W jednym tylko roku rozłączono 1000 małżeństw w Szwajcarii, 7500 w Kanadzie, 16.000 w Anglii (z czego 4000 w samym Londynie), a 50.000 w Stanach Zjednoczonych. To jest wyraźny dowód rozkładu ludzkiej społeczności, a jego skutki pojawiają się w całym życiu społecznym.

Jeżeli więc Kościół broni nierozerwalności małżeństwa, broni przez to także trwałości społeczności ludzkiej. Dziekan Trybunału Kościelnego (Świętej Roty) ogłosił ciekawe cyfry, okazujące, jak troskliwie Kościół bada wszystkie prośby katolików, domagających się uznania nieważności małżeństwa. W ubiegłych dziesięciu latach podano 833 podobnych próśb. Na podstawie bardzo starannego badania uznano tylko 335 małżeństw za nieważne, a nie uwzględniono 498 prośb. Na rok więc przypada tylko 33 spraw, w których najwyższy trybunał kościelny dla spraw małżeńskich uznał nieważność zawartego małżeństwa. Statystyka ta jest nowym dowodem tego, że Kościół jest tym, który był i jest obrońcą ludzkiej społeczności.

***

Polityczne...

SOWIECKA BOMBA ATOMOWA

Moskiewski korespondent „L'Intransigeant" doniósł, że 15 czerwca ub. r. w obecności 280 uczonych i kilku członków rządu przeprowadzono w rejonie Irkucka pierwszą pomyślną próbę z własną bombą atomową. Ważyła ona 6 kg, skutki wybuchu dały się odczuć w promieniu 30 km. Relację tę potwierdza paryska „L'Aurore". Koła amerykańskie przyjęły tę wiadomość sceptycznie. Gdyby to był wybuch rzeczywistej bomby atomowej, zarejestrowały by go specjalne czułe aparaty w USA. Inni specjaliści nie wykluczają, że Sowiety mają receptę, ale jej wykonanie wymaga środków, przekraczających sowieckie możliwości.

***

Społeczno - Kulturalne...

PYTANIE DO STALINA

„New York Times" podaje obszerną tabelę porównawczą tego, co za swój zarobek może kupić robotnik sowiecki, a co amerykański. Sytuacja robotnika w USA jest oczywiście wielokrotnie lepsza. Artykuł kończy się słowami: „Mamy właśnie 68. urodziny Stalina. Stoi on prawie od 24 lat na czele Rosji. Sprawił, że Rosja stała się mocarstwem światowym. Ale mieliśmy go ochotę zapytać, co — jego zdaniem — zrobił dla szarego człowieka w ZSRR? Jeśli ten szary człowiek chciałby choć najskromniej uczcić urodziny Stalina, musiałby na flaszkę piwa pracować 2 godziny 51 minut. A robotnik amerykański? 6 i jedną czwartą minuty".

*

KSIĄŻKA W ZSRR

W Sowietach wydano w ciągu ubiegłych 30 lat 873 tysiące książek w ogólnym nakładzie 11 miliardów egzemplarzy i w 109 językach. Na czele kroczą dzieła Marxa, Engelsa, Lenina i Stalina — ponad 720 milionów egzemplarzy w 101 językach. Krótką historię partii komunistycznej Stalina wydano w 33 milionach egzemplarzy. Z klasyków pierwsze miejsce zajmuje Gorki (44,6 miliona), za nim Puszkin (35,4), Tołstoj (25,5), Czechow (18,4), Turgeniew (12,4) i Gogol (10.5 miliona).

Iskierki...

W Jugosławii mówi się o „okupacji chorwackiej". Na 25 ministrów rządu federalnego jest 18 Chorwatów. Chorwaci tworzą 80 proc. tajnej policji, 70 proc. administracji. Trybunały ludowe najwyższe kary wymierzają Serbom, najniższe Chorwatom. Serb Michajłowicz i jego oficerowie zostali zlikwidowani, ale Chorwat Filipowicz, b. minister Pawelicza i dowódca Ustaszy, który zmasakrował miliony Serbów i Chorwatów, jest ministrem u Tita. Posiada od Hitlera Żelazny Krzyż, podobnie jak Pirc, b. dowódca eskadry chorwackiej na froncie wschodnim, dziś ambasador jugosłowiański w Argentynie. Messicz, b. pułkownik Pawelicza, jest dowódcą garnizonu w Beogradzie i osobistej gwardii Tita. Gdy Jugosławia 8 razy natarczywie domagała się wydania „zbrodniarzy wojennych", t.j. głównie oficerów Michajłowicza, raz tylko jeden lekko wspomniała o wydaniu Pawelicza. Aby wyniszczyć Serbów, Niemcy używali Chorwatów; dziś to samo robi Moskwa. Gdy w lecie 1944 niemieccy spadochroniarze zdobyli mundur Tita, znaleźli wśród dokumentów korespondencję Tita z Pawelliczem. Okazało się, że obaj współpracowali w r. 1934 przy zamordowaniu króla Aleksandra. Nie wiadomo, jak wówczas przed Hitlerem wykręcił się Pawelicz.

*

Nowy atlas misji katolickich zawiera 40 map. Na mapach tych zaznaczono 560 misji i ich terytoria. Atlas ten nosi nazwę: „Atlante delle Missioni Catholiche Dipendenti della Sacra Congregazione De Propaganda Fide — Atlas misyj katolickich zależnych od kongregacji propagandy.

*

Benjamino Gigli, sławny tenor, bawiący w Londynie, gdzie dał koncert w Albert Hall, budził ogólną uwagę także tym, że codziennie rano był obecny na mszy św. W niedzielę zaś odśpiewał na chórze Schuberta „Ave Maria" i Caesara Franca „Panis Angelicus".

*

W Palestynie podczas walk Żydów z Arabami została zniszczona jedna z najstarszych biblii świata.

*

Kobiety ministrowie. — Germaine Poinso-Chapuis, francuski min. zdrowia, Anna Pauker — rumuński min. spraw. zagran. **Florica Bagdazar** — rumuński min. zdrowia. **Ludmiła Jankowcowa,** czechosłowacki min. przemysłu. Prof. Karin Kock — szwedzki radca gospodarczy z rangą min. Fanny Jensen — duński min. bez teki. Tzola Tragoiczewa — bułgarski min. poczt.

*

Stany Zjednoczone Ameryki wyznaczyły 29 luty 1948 jako dzień dzieci europejskich. Na ten cel postanowiono zebrać fundusz 15 milionów dolarów.

*

Nowy rubel sowiecki otrzymał następujący kurs wymiany dla obcych dyplomatów: 1 dolar — 8 rubli (poprzednio 12), 1 funt — 32 rubli (poprzednio 48).

*

Udział w Igrzyskach Olimpijskich uzależnił rząd sowiecki od następujących warunków: uznanie języka rosyjskiego za jeden z języków urzędowych przyjęcie Rosjanina do Komitetu Olimpijskiego, wykluczenie z Igrzysk „krajów faszystowskich".

*

Król Gustaw szwedzki, który obchodził 40-lecie swych rządów, a w czerwcu rozpocznie 90-y rok życia, mimo przestróg lekarzy gra w tennisa, jeździ na polowania latem i zimą, pracuje 16 godzin dziennie, pali 20 — 30 papierosów, przepada za dziczyzną, nie znosi zup, pija piwo i bordeaux. Przy wzroście 183 cm. waży 60 kg.

*

Największy cyklotron świata o napięciu 400 milionów wolt buduje się do badań atomowych uniwersytetu Columbia. Sam magnes waży około 2.300 ton, to jest więcej niż kontrtorpedowiec.

*

Wyprawa głębinowa Piccarda została odroczona o 6 miesięcy. Podobno powstały wątpliwości ,czy kabina wytrzyma ciśnienie.

*

Gdyby lody polarne zwaliły się na Europę, pokryłyby ją warstwą grubości 2.000 m. Gdyby stopiły się — podniosłyby poziom wszystkich mórz o 30 metrów.

*

Zakaz podawania alkoholu na przyjęciach publicznych wydało ministerstwo administracji. Nadto urzędnicy państwowi i samorządowi muszą „zachować należytą rezerwę wobec zaproszeń na wszelkiego rodzaju publiczne przyjęcia, na których ma być podawany alkohol". Co na to Monopol Spirytusowy?

*

B.D.I.C

Ks. Dr. Władysław BARTOŃ

W walce o lepszą przyszłość robotnika

Kodeks moralny robotnika

III.

NAKAZY MORALNE.

KAŻDA ludzka organizacja, *) o ile chce nią pozostać, musi posiadać pewną więź moralną, która będzie spełniać rolę cementu, łączącego nie martwe elementy, ale myślące, wolne i różnorodne osobowości ludzkie. Siłą rzeczy musiano i o tym pomyśleć w „Spólnocie" Barbu. Stworzono więc rodzaj minimalnego *Kodeksu moralnego,* który obowiązuje tych wszystkich, którzy do „Spólnoty" należą. *„Minimalny"*, t. zn. przynajmniej tyle, gdyż granic maksymalnych moralności, granic uczciwości, nie stawiał i nie stawia nigdy nikt. Przytoczymy dosłownie wyjątki obowiązującego Kodeksu moralnego, nie chcąc umniejszać w niczym wartości, oryginalności i piękności tych, tak chrześcijańskich zresztą nakazów. Wysokie, mimo wszystko, wymagania, ciepło miłości bliźniego, bijące z tych paragrafów, przypominają piękne chwile pierwszych gmin chrześcijańskich.

Oto niektóre z nich:

Art. 26: — Każdy towarzysz zobowiązuje się kształtować swego ducha, swą inteligencję i swoje ciało. Zobowiązuje się do rozwoju kulturalnego we wszystkich kierunkach. „Spólnota" natomiast zobowiązuje się wzajemnie zapewnić każdemu wszystkie środki do jego pełnego rozwoju kulturalnego, zgodnie z zainteresowaniami.

Art. 27: — „Wszyscy towarzysze zobowiązują się zreformować swe życie prywatne, rodzinne i społeczne, według zasad Minimalnego Kodeksu Moralnego, obowiązującego całą „Spólnotę". Upoważniają „Spólnotę" i swoich kolegów do zwracania im uwag i sami zobowiązują się czynić to samo, gdy zajdzie tego potrzeba...

Art. 28: — „Każdy towarzysz zobowiązuje się powziąć odpowiedni kierunek religijny, czy filozoficzny. Zobowiązuje się do przestrzegania zasad i do postępowania, zgodnie z przepisami obranej religii. Towarzysze będą stosować jak największą tolerancję wobec innych wierzeń i z szacunkiem odnosić się do innych zapatrywań filozoficznych, czy religijnych. Towarzysze zobowiązują się wogóle unikać żartów na ten temat i będą sobie okazywać wzajemny szacunek we wszystkim co dotyczy przekonań drugiego. Takie są ogólne wytyczne Kodeksu Moralnego. Oto jeszcze *„szesnaście przykazań", obowiązujących członków:*

1. Człowiek nie może żyć bez ideału: każdy towarzysz winien ustalić cel swego życia i być zdolnym każdej chwili do jego uzasadnienia.

2. Człowiek posiada zalety duchowe, umysłowe i fizyczne. Winien je wszystkie kultywować. Jest wolny co do wyboru dróg, jakie do tego prowadzą, lecz jest zobowiązany do pracy nad sobą.

3. Każdy towarzysz winien przestrzegać, — jako minimum — następujących nakazów moralnych:

— Będziesz miłował bliźniego swego.
— Nie będziesz zabijał.
— Nie będziesz kradł.
— Nie będziesz kłamał.
— Będziesz wierny danej obietnicy.
— Będziesz zarabiał w pocie czoła na kawałek chleba.
— Będziesz szanował swego bliźniego, jego osobowość i jego wolność.
— Będziesz szanował samego siebie.
— Będziesz walczył, najpierw u siebie samego ze wszystkimi błędami, które poniżają człowieka, ze wszystkimi namiętnościami, które czynią z człowieka niewolnika i niszczą życie społeczne, jako to: pycha, chciwość, rozpusta, zazdrość, łakomstwo, gniew, lenistwo.
— Będziesz przekonany, że ponad wszystkie dobra, ponad życie nawet, cenniejsze są: wolność, godność ludzka, prawda, sprawiedliwość.

4. Każdy towarzysz zobowiązuje się ponadto prowadzić życie moralne, stosownie do swojego przekonania, byleby ono nie sprzeciwiało się ogólnym zasadom moralnym „Spólnoty".

5. Nasze poszukiwanie prawdy jest poważne i szczere. Doświadczenie, jakie prowadzimy, będzie czynione z całą naszą lojalnością. Warunek to nieodzowny, by rezultaty mogły mieć swoją wartość. Będziemy bez litości dla oszustów i złośliwców.

6. Dyscyplina dobrowolna jest pierwszym warunkiem życia społecznego. Człowiek, który słucha ze strachu, jest tchórzem i takiego wypędzimy z naszej „Spólnoty".

7. Życie społeczne nie jest do pomyślenia bez miłości. Niemożliwą jest rzeczą kochać, nie znając się. Będziemy starać się poznać, by się pokochać.

8. Prawda jest również konieczna w życiu społecznym. Wypędzimy kłamstwo i kłamców

9. Pycha jest nieprzyjacielem wszelkiego postępu moralnego. Będziemy walczyć przeciw pysze, we wszystkich jej przejawach (wzgląd ludzki, zły charakter, zazdrość itd.)

10. Ta walka będzie prowadzona przez wszystkich kolegów, radośnie i szczerze. Wypędzimy złe duchy.

11. Błędy każdego będą służyć jako środek wychowaczy dla wszystkich.

12. Każdy może mieć odmienne zapatrywania, lecz nie wolno z niego drwić.

13. „Spólnota" nie będzie gronem najlepszych. Przyjmie każdego, jakim kto jest, zażąda tylko od niego, by dążył do obranego ideału dobrą wolą i energią.

14. Wszyscy ludzie są zobowiązani pracować. „Spólnota" dopomoże każdemu znaleźć pracę, która mu najlepiej odpowiada.

15. Ludzie są równi z natury, lecz nierówni pod względem wartości. Nie otrzymali bowiem tych samych darów, ani w tym samym stopniu. Muszą się zgodzić, że „Spólnota" podzieli ich według tych ludzkich wartości.

16. Szef winien być najlepszy, to znaczy ten, który na danym stanowisku ma ogólną najwyższą ocenę. Ten, co świeci przykładem, który wychowuje, który kocha, który się poświęca, który służy drugiemu. Słuchać szefa, który nie posiada tych zalet, jest tchórzostwem.

Takie są nakazy moralne, rządzące „Spólnotą". Zasady, które robotnicy sami ułożyli i na które wszyscy dobrowolnie się zgodzili. Wiele z nich, to powtórzenie Dekalogu, inne, jak: dążenie do ideału, obowiązek doskonalenia się, braterskie upominanie i t. d., przypominają żywo wzniosłe ideały życia (proszę się nie przestraszyć) zakonnego.

Ks. Dr Wł. BARTOŃ.

*) Por. 2 poprzednie artykuły na ten temat.

(Ciąg dalszy) (49)

— Nie przestałam wierzyć w samo istnienie Boga, ale przekonałam się, że do naszych spraw odnosi się obojętnie. Nasza ludzka dola nic go nie obchodzi. Tyle się mówi o Miłosierdziu. Ładne Miłosierdzie!... Te wszystkie, o, trupy, zmarłe bez spowiedzi...

— Moje dawne poglądy były nieco zbliżone do dzisiejszych pani... Że Doskonałość wieczysta rządzi wszechświatem, lecz od nas jest tak odległa, jak dla nas odległe i niezrozumiałe są cierpienia mrówki... Teraz wydaje mi się zupełnie inaczej... Bóg jeżeli istnieje — jest Wszechmocny i Wszechobecny. Skoro wszechobecny, to wszystko przenika, — jeżeli przenika, wtedy i rozumie, jeśli rozumie, jakżeby nie współczuł? Nie byłby Bogiem...

— Gdyby współczuł, nie pozwoliłby na tyle śmierci....

— Jakie to dziwne, że pani tak myśli... Dla mnie właśnie te trupy są jednym z dowodów, że Bóg m u s i być. Bo wszakże one nie mogły zginąć ot, tak sobie, bez sensu, bez celu... Przychodzi mi też nieraz do głowy, że instynktowna groza, oburzenie, jakie odczuwamy na widok mordów masowych w komorze gazowej lub 10-go bloku, są również sprawdzianem istnienia duszy indywidualnej i nieśmiertelnej. Bo gdyby światopogląd materialistyczny miał słuszność i odrębność człowieka, wyróżniająca tego syna Bożego z pośród wszystkich stworzeń była mitem — komora gazowa nie stanowiłaby większej zbrodni, niż tępienie tych lub innych zwierząt, np. szczurów... Dziesiąty blok nie odbiegałby daleko od normalnych laboratoriów, gdzie gwoli postępu uczeni podają wiwisekcji króliki... A przecież każda z nas czuje, że to jest coś zupełnie innego...

— Dlatego, że o nas chodzi...

— Napewno nie tylko dlatego... Zazdroszczę katolikom ich wiary....

— O, nie ma mi Pani czego zazdrościć...

— Nie myślałam o pani, lecz o naprawdę wierzących.. Bo są takie przecież wśród nas.... Odrazu można je poznać.,,, Biją z nich pogoda i spokój...

— Et, kwestia usposobienia...

— Nie. To dar wiary, czy, jak wy nazywacie Łaski...

— Pani wątpi w to, czy ja jestem dobrą katoliczką, a zapewniam, że tak. Należałam do Akcji Katolickiej przed wojną i płaciłam regularne składki. Pilnowałam zawsze, żeby moja służąca była w niedzielę w kościele. Mało która pani o to dba. Ale wobec tego, co się tu dzieje, musiałam się załamać.... Jakże się w takim otoczeniu modlić?...

— Właśnie, czym gorzej, tym więcej dusza tęskni za modlitwą... Tak mi się przynajmniej zdaje.... Chciałabym nauczyć się modlić.... Chciałabym poznać dogmaty religii katolickiej. Nie znam ich. To śmieszne, bo na ogół jestem dobrze obkuta: znam religijną literaturę hinduską, teozoficzną, wszelkie filozofie, tylko tego nie....

— Nic w tym pani nie pomogę, bo na teologii się nie znam. To rzecz księży. Ja, po prawdzie, i katechizmu dobrze nie pamiętam....

— Szkoda, szkoda... Takbym chciała... Boję się, że umrę, bo napewno tutaj umrę — zanim znajdę to, czego szukam... Tyle rzeczy robiłam, a wydaje mi się teraz, że przeoczyłam coś najważniejszego.. I boję się.... Byłam zadowolona ze swego życia, a obecnie widzę tyle czasu zmarnowanego.... Dlaczego wcześniej tego nie widziałam?.... Dawniej uważałam swój sceptycyzm za dowód wyższości człowieka rozumnego, a teraz zdaje mi się, że to była poprostu pycha... Gdybyśmy umieli zdać sobie w porę sprawę z tego, co najważniejsze i z wartości czasu!...

— Nie myśli pani, że zimno?... Nie mogę przytem słuchać, jak te druty brzęczą... Chodźmy już do bloku.

Odchodzą ,unosząc każda swój niepokój.

W krąg jasności, niby na scenę, wkraczają coraz to inne haeftlingi. Zadowolone „organizatorki" (dzisiejszy wieczór stwarza wspaniałe okazje!...), „muzułmany", którym wszystko jedno. Wyniosłym krokiem przechodzi piękna Stenia, „lageraelteste" lagru b, zła, jak sam szatan, gorsza od Bubi, niestety, Polka. Przechodzą rozbawione podrygujące „kapo". Spoglądają z upodobaniem na drzewko Trupów nie spostrzegają. Rzecz to zbyt powszechna.

Nadchodzi mizerna, chuda Urszula, Pawiaczka,. Wraca z rewiru ,gdzie żegnała umierające przyjaciółki, i tak jej smutno ,tak jej straszno, że przystaje tu, rada, że jest sama. Musi się trochę uspokoić, nim wróci na blok, bo tam, gdy ją kto zagadnie wybuchnie na pewno płaczem, a płacz, to nie „fason". Płakać, zwłaszcza dziś. nie wolno, bo wszystkie się rozmażą.

Urszula szuka gorączkowo w myśli tematów, któreby ją pochłonęły, pozwoliły zapomnieć o wszystkim, co przed chwilą widziała. Lecz o czym myśleć? O matce, o małych braciszkach, Jurku i Zbyszku?... Ach, nie!... Boże broń! Płakałaby tym bardziej... Więc o czym?.. O pracy konspiracyjnej, od której ją oderwano, o wszystkich towarzyszach i towarzyszkach roboty, o całej podziemnej Warszawie?..

Z pewnością, mimo Świąt, pracy nie przerwali. Jak zwykle stukają gorączkowo podziemne, (dosłownie podziemne) drukarnie, bijące numery pisma, które po godzinie policyjnej zostaną w pakach wyniesione na punkt rozdzielczy... Zmęczone kolporterki śpią w swych nieopalanych mieszkaniach lekkim snem wojennej Warszawy, czujnym na każde auto przejeżdżające ulicą. Dozorca mówi do żony: „Jakby przystanęli, nie czekaj, tylko chybaj do tego, na trzecim... Widzi mi się, że mają już na niego oko.." — Tutaj głowy pilnie schylone przy odbiorniku, ukrytym w drzwiczkach od pieca, ówdzie przy stacji nadawczej. Stuka aparat iskrowy, a obok ktoś puszcza poraz setny tę samą płytę gramofonową, żeby stukanie zagłuszyć. Tam przywódcy planują ,dyskutują, w pokoju ciemno od dymu papierosów, a zmęczona łączniczka czuwa w przedpokoju... Druga stuka na maszynie rozkazy, mdlejącymi ze znużenia rękami. Tam tajna fabryczka broni. Młodziutkie chłopaczki wynoszą skrzynie z amunicją. Przechodzą beztrosko pod nosem żandarmów, udając, że taszczą ze sklepu do sklepu marmoladę. Chemicy wyrabiają szklane pigułki z trucizną, które prześlą więźniom, bojącym się tortur. Małe szkraby, ledwo od ziemi odrosłe, piszą pod osłoną mroku na parkanach znak Polski walczącej i najnowsze dowcipy drwiące ze Szkopów. Raniutko kolporterki wyjdą na miasto z bibułą, lecz jeszcze wcześniej od nich, wybiegnie pewna, najbardziej zakonspirowana sztafeta. Nie będzie niosła, ani podawała trucizny, przeciwnie. Ta sztafeta ma zaszczyt i honor przenosić Komunię Św. Na Pawiak. Jezusa bierze do ręki! Urszula do tej sztafety właśnie należała i teraz przenika ją nieopisany żal, że już jej tam nie ma, że nigdy nie będzie nosić Najświętszego Sakramentu — że zmężniona i uskrzydlona tym niepojętym honorem, nie będzie potem biegała w najniebezpieczniejsze miejsce bez trwogi — że jest już poza tym życiem, poza epopeją walki i oporu. Wypadła z szeregów wielkiej ,podziemnej armii Rzeczypospolitej, jest nieużyteczna, zepchnięta na ślepy tor. Nie przyda się już na nic nikomu... Czuje się niby mimowolny dezerter. Już teraz, wszystko, cokolwiek się tam stanie, najstraszniejszego, czy najradośniejszego, stanie się bez jej współudziału bez jej pomocy. Jest już n i e p o t r z e b n a.

...Czyż rzeczywiście? Olśniewa ją nagła myśl. Skąd ta myśl przyszła? Może stąd, że te trupy takie straszne, że tak bardzo bolą odmrożone ręce i nogi, że jest tak ciężko i tak okropnie — Urszulce przychodzi na myśl, że może za swoich towarzyszy i przyjaciół c i e r p i e ć. Ofiarować siebie za ich pomyślność, bezpieczeństwo, celowość pracy... O cudowna łasko, że można niebu taką zamianę do zatwierdzenia przedstawić i niebo musi ją przyjąć!...

Urszula nie miała nigdy wielkiego pojęcia o sobie. Od dzieciństwa cierpi na kompleks niższości. Fizycznie słabsza od innych kolporterek, nie nadążała w biegu z Mokotowa, na Wolę — z Żoliborza na Marszałkowską.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOŚCI ROLNICZE

Nr 1. ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI STYCZEŃ 1948.

Warzywnictwo w dobie obecnej

Uprawa i spożycie warzyw w okresie ostatnich trzydziestu lat, rozwinęły się na dużą skalę.

Brak artykułów żywnościowych w okresie dwu ostatnich wojen, spowodował, że ludność zmuszona była do szukania dróg poza kartkami, przez uprawę w ogródkach, czy na działkach. Warzywa miały częściowo zastąpić — chleb, mięso, tłuszcze i nabiał.

Ostatnimi czasy zwrócono też uwagę na doniosłość witamin dla odżywiania ludzi i zwierząt. Znajduje się je w dużych ilościach w warzywach.

Witaminami lub życianami nazywamy pewne ciała chemiczne, których brak w pokarmach wywołuje cały szereg chorób. Udowodniono naukowo, że witaminy są konieczne dla rozwoju organizmu ludzkiego. Najcenniejszymi pod tym względem z warzyw są: pomidory, fasola, groch, cebula, marchew ogórki, kapusty, sałaty, szpinak i ziemniaki.

Umiejętny dobór warzyw może nam całkowicie zastąpić inne pokarmy w razie konieczności i dlatego też zwykle, w czasie głodu ogólnego, wartość warzyw oraz ich uprawa potęguje się.

Warzywa dają z jednostki powierzchni roli 5 — 7 krotnie więcej gramo - kalorii, niż zboża. Zboże daje z 1 ha. około 2 i pół miliona gramo - kalorii, a warzywa dają 18 milionów. Teoretycznie biorąc, plon zboża z 1 ha. może utrzymać 2 osoby, zaś warzywa ok. 18 osób. Jakkolwiek w życiu tak nie jest, to jednak w razie potrzeby, przy umiejętnym zestawieniu warzyw białkowych (nasienne) z węglowodowymi (korzeniowe) można uzyskać utrzymanie przy życiu organizmu ludzkiego, zdolnego do pracy.

Z przytoczonych danych wynika, że warzywa mają jako pożywienie podwójne znaczenie:

1) materiału, podtrzymującego zdrowie,

2) stanowią najtańsze pożywienie.

W normalnych warunkach wsi wystarcza dla gospodarstwa ogródek warzywny. W okolicach miast dużych, jak Paryż, zapotrzebowanie na warzywa dla milionów ludzi jest duże i rynek jest bardzo chłonny.

Chodzi o uprawę w gospodarstwach warzyw, poszukiwanych na rynku, a również o termin, w którym mają być na rynek dostarczone. Ceny bowiem za warzywa jak pomidory, sałaty, marchew i inne, są różne, i w okresie wiosennym wyższe, niż w letnim. Często zbiór jesienny daje wyższą cenę, niż letni.

Przy planowaniu uprawy warzyw trzeba kalkulować, by wyprodukować przynajmniej część warzyw wczesnych, by je zbyć po dobrej cenie. Pomocniczymi tu będą inspekta na rozsady, dobre przygotowanie ziemi do wczesnego siewu warzyw, dobre nawożenie ziemi, dobra obróbka i pielęgnowanie roślin, by szybko rosły i t. p.

Przy rozsądnym rozplanowaniu uprawy warzyw i przeprowadzeniu sprzedaży, uzyskujemy dochód kilkakrotnie wyższy z uprawy warzyw, niż przy uprawie zbóż. Wahania w opłacalności wynikną w zależności od gatunku warzyw uprawianych, ich jakości, wydajności z 1 ha. oraz warunków zbytu. W każdym razie, mając warunki do uprawy warzyw, każdy rolnik, nietylko ogrodnik, winien w tych ciężkich czasach zainteresować się uprawą warzyw, by podnieść dochodowość swego gospodarstwa. W gospodarstwach odległych od miasta trudny jest zbyt małych ilości warzyw, dlatego są wielkie różnice w cenach warzyw, płaconych w Paryżu i na wsi. Znamy przykłady, że cena pomidorów była na wsi 6 fr. za 1 kg., a w Paryżu — 40 fr. Ta wielka różnica w cenie jest wynikiem braku organizacji i sprzedaży. Podobne różnice spotykamy również przy innych warzywach i owocach. Zapobiec temu może organizacja produkcji.

Ustalenie: ile i jakie warzywa się będzie uprawiać, by wyzyskać środki transportowe z danej okolicy.

Z drugiej strony, sprawny aparat handlowo - odbiorczy jest konieczny, by odebrać od producenta wyprodukowane warzywa po przyzwoitej i opłacalnej cenie rynkowej i dostarczyć je na rynek we właściwym czasie.

Z. KOWALSKI.

TO I OWO

KARTY ZAWODOWE DLA ROLNIKÓW OBCOKRAJOWCÓW

Dekretem Ministerstwa Rolnictwa z 20 sierpnia 1947, wprowadzono **kartę zawodową** dla rolników-obcokrajowców, pracujących na gospodarstwach jako właściciele, dzierżawcy lub połownicy. Karty zawodowe wydawane są przez Ministerstwo Rolnictwa. Członkowie rodziny pracującej bezpłatnie na gospodarstwie winni posiadać też taką kartę. Cudzoziemcy, którzy przed ogłoszeniem tego dekretu byli już na roli, otrzymują kartę bez starań z ich strony.

Prawda wyzwala

(Dokończenie ze strony 1-szej.)

wyzwoli". Prawda, która nie jest „czymś" ale „Kimś". Papież stawia zagadnienie wyraźnie. Nie o to chodzi, żeby „opowiedzieć się za takim, czy innym politycznym blokiem", ale o to, **„czy się jest z Chrystusem, czy przeciw Chrystusowi".** Na samym wstępie naszych poczynań musi być ten fundamentalny stosunek do Prawdy, domagający się zresztą ciągłej weryfikacji subtelnych prostowań. **Walka o Prawdę trwa całe życie i nieraz kosztuje drogo!**

Lecz tylko na takim fundamencie budować można trwale. By „wygrać pokój", niemniejszych trzeba ofiar, niż na to, by „wygrać wojnę"! Czyż zdajemy sobie sprawę że nie ma mowy o pokoju, dopóki króluje kłamstwo?

WNIOSEK PRAKTYCZNY

Wniosek praktyczny? Nie chodzi tu bynajmniej o jakąś walkę z wiatrakami. Niewielu ma wpływ decydujący na losy jutrzejszego świata. Ale, to nie znaczy wcale, jakoby szary tłum nie miał swojego słowa do powiedzenia. Ważkiego słowa. Ostrzeżenie Papieża dotyczy każdego z nas, bez wyjątku. Każdy z nas, na własnych śmieciach, musi wypowiedzieć walkę bez pardonu wszystkim formom zakłamania wewnętrznego. Jesteś chrześcijaninem? Bądź nim na całego. Poddaj nieubłaganej rewizji stosunek twoich słów do twoich czynów, do twego życia. Nie bądź trzciną, chwiejną na wietrze, ale dębem. Zewrzej się w sobie, skup się w sobie, zbieraj ludzkie i Boże siły do tej najtrudniejszej rozprawy, najradykalniejszej reformy, jaką jest rozprawa z samym sobą, reforma samego siebie. Bądź w zgodzie z Prawdą, a **„Prawda Cię wyzwoli".**

Zwolennicy pragmatyzmu woleliby radykalniejsze metody. Efektowniej budować dach niż wiercić fundament. Znam szermierzy chrześcijańskich ideałów, których życie rodzinne jest na bakier z chrześcijaństwem. Dziwią się bardzo, że robota jakoś się im w ręku nie klei i nie mają odwagi spojrzeć Prawdzie w twarz... Oplwane to nieraz Oblicze, zbroczone krwią... Prawda dla nas to nie sylogizm, ani nawet prawo moralne. Prawda dla nas, to KTOŚ.

MOBILIZACJA...

„Z Chrystusem czy przeciw Chrystusowi? — woła Papież — **oto pytanie...".**

Zdanie to jest jakby reminiscencją sławnego, hamletowego „to be or not to be: that is the question... „Być, albo nie być, oto pytanie". Gdyż istotnie — problem, jaki ten najwyższy, a niezmordowany Orędownik pokoju stawia przed światem, z tak brutalną prostotą, na jaką stać tylko miłość, jest problemem, że tak powiem, egzystencjalnym. „Być, albo nie być": konflikt dochodzi do tak „tytanicznych" rozmiarów, wzbierają się burze tak apokaliptyczne, ręce nieobliczalne szermują bronią tak potworną, tylu uczniów czarnoksięskich zapomniało recepty na uciszenie rozpętanych żywiołów, że trzeba być człowiekiem bez krzty wyobraźni i nader tępego rozumu, by sobie nie uświadomić, że stawka wielkiej gry jest „być, lub nie być" świata.

Czyżby to „być, lub nie być" pokrywało się z „Prawdą, czy przeciw Prawdzie", „z Chrystusem, czy przeciw Chrystusowi"? Czyżby przetrwanie świata było uwarunkowane jego stosunkiem do chrześcijaństwa?

Brutalny dylemat, i wielu nie w smak!

Lecz dla wielu brzmi, jak wyzwolenie.

Tylko „Prawda wyzwala".

I dla dusz „dobrze urodzonych" (a więc „nie z ciała, ani z krwi, ale z Boga", jak mówi prolog Janowy) apel Piusa XII brzmi, jak generalna mobilizacja „ludzi dobrej woli". Nawet nie oficjalnych chrześcijan, ale takich, którzy wiedzą, że Prawda, to nie puste słowo, ale coś, za co warto choćby życie dać. Kto tak myśli, od Chrystusa nie jest daleko!

A więc: **„światowa liga, której prawem fundamentalnym jest orędzie betlejemskie, a wodzem niewidzialnym Król Pokoju".**

***

Kiedyś, przy ognisku harcerskim, pewien bardzo mądry „przyjaciel" powiedział nam tak: „Wiecie smyki, jakie powinno być wasze hasło, gdy śmiać się będą z waszych zasad, z waszej wiary, z waszego stosunku do prawdy? Nic to: KOMPROMITUJMY SIĘ".

Zginął w Oświęcimiu. Umiał się „kompromitować". I zostawił nam testament: „KOMPROMITUJMY SIĘ".

Choćby nam przyszło zastawić się do krwi...

LUBOWIEDZKI.

DANINA

Na propozycję Rządu, Izby Ustawodawcze uchwaliły wprowadzić daninę nadzwyczajną, w celu dostarczania funduszów na odbudowę kraju, zmniejszenia ilości będących w obiegu banknotów i wstrzymania wzrostu cen.

Obowiązani do płatności tej daniny mogą podpisać 5 procentową pożyczkę specjalną, a wówczas nie będą płacili daniny. Jeśli danina wynosi mniej, niż 15.000 fr. pożyczka winna być wpłacona między 16. II. a 10. III. 1948 roku Gdy danina jest wyższa od 15.000 fr., wpłacenie jej może być dokonane w trzech ratach, a mianowicie:

1-sza część od 15. 1. — 14. 2. 1948 r.
2-ga część od 16. 2. — 13. 3. 1948 r.
3-cia część od 15. 3. — 17. 4. 1948 r.

Pożyczka może być odstąpiona tylko przy zmianie właściciela lub przy zmianach spadkowych i jest zwolniona od opodatkowania. Podlegają płaceniu daniny osoby, które płaciły podatek dochodowy lub podatek od uposażenia w roku 1947.

Rolnicy płacą daninę choć nie płacili podatku dochodowego w roku 1947, jeśli ich dochód gruntowy wynosił więcej w roku 1947, niż 600 fr. Płacić mają w tym wypadku 5.000 franków.

Zwolnieni od daniny są rolnicy, których dochód, służący za podstawę do podatku gruntowego, jest niższy, niż 1000 fr., gdy korzystają z zapomóg starców, *lub ci, którzy udowodnią, że ucierpieli od klęsk żywiołowych (susza, powódź, grad i t. p.) conajmniej w połowie ich normalnych zbiorów.* Jest to bardzo ważne dla rolników, którzy gospodarują na ziemiach słabych i mieli liche plony w roku ubiegłym.

Rolnicy, którzy w roku ubiegłym płacili podatek dochodowy z gospodarstw, winni płacić daninę, jako część dochodu od opodatkowania. Dochód czysty zmniejszony o 10.000 franków. W tym wypadku stawki daniny wynoszą:

jeśli dochód nie przekraczał —
a) 20000 fr. 50%,
b) 20001 fr. do 30000 fr. — 60%,
c) 30001 fr. do 40000 fr. — 70%,
d) ponad 40001 fr. — 80%.

Sumy płatności ulegają zaokrągleniu i nie mogą być niższe, niż 5000 franków.

Zwolnieni od daniny są: Rodziny nowoosiadłe, dla których rok 1946 był pierwszym rokiem zbiorów, jeśli zaciągnęli pożyczkę w Credit Agricole w roku 1946

Rodziny, mające kilkoro dzieci mają zmniejszoną daninę, również poszkodowani w czasie wojny, jeśli mają carte sinistres — mają zmniejszoną daninę o połowę, jeśli jest niższa, lub równa 30.000 fr. Danina nie będzie obliczana przy podatku dochodowym.

Płatność daniny wymagana do 31 maja 1948 roku, jeśli nakaz był wystawiony w maju b. r., lub ostatniego dnia miesiąca, w którym nakaz płatności został wystawiony. Jeśli danina nie jest wpłacona na czas, ulega podwyżce o 10 procent. Jeśli ukryto dochody, podwyższa się sumę danin o 25 procent.

Obowiązani do płacenia daniny winni zapoznać się dokładnie z przepisami ustawy, wybrać formę płatności — pożyczkę czy daninę, by nie byli w przyszłości narażeni na kłopoty z urzędami.

J. KOTOWSKI.

B.D.I.C

OFIARY

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Kolonia Beaulieu	1.600
Kolonia Roche la Mol.	700
Kolonia Firminy	660
Kolonia Beaulieu (Kombatanci	400
(Nadesłał ks. dziek. Knapik)	
Kolonia Molieres s. Cere	1.015
Kolonia La Levade i Trescol	1.680
(Nadesłał ksiądz Mueller)	
P. Maes Halina — Amiens	1.000
P. Matusiak	100
Sanatorium Hauteville (ks. Sukiennik)	1.700
Creutzwald (nadesłał ks. Chojnacki)	1.600
Bruay-en-Artois (nadesłał ks. dziek. Szewczyk)	6.415
Kolonia Metz	11.295
Kolonia St. Marie aux Chenes	1.530
Kol. Clouange-Rombas-Vitry	2.380
Kolonia St. Privat-la-Montagne	1.200
Kolonia St. Privat-Montagne	1.220
Kolonia Roncourt	1.150
Zamiast życzeń noworocznych ks. Dziek. Miedziński	500
(Razem ks. Dziek. Miedziński nadesłał 21.485 frs.)	
P. Staniszewska (Metz)	100
Montigny en Ostrevent (ks. Czerniawski)	1.200
Sallaumines (ks. Majchrzak Antoni)	6.500

*

Komunikaty

OKRĘG LENS — ZWIĄZKU KAT. STOW. MĘŻÓW

Zarząd Okręgu Lens przypomina wszystkim Kat. Stow. Mężów w Okręgu, że zgodnie i w myśl wskazań ostatniego okólnika Związku, należy: możliwie najrychlej wysłać pod adresem prezesa Okręgu druha — Ratajczaka Franciszka, Cite 11 Nr. 425 w Grenay (P. de C.) dwa dokładnie wypełnione kwestionariusze (z trzech otrzymanych jeden pozostaje w archiwum Stow. w miejscu).

Całoroczną składkę Stow. do Związku przesłać na ręce skarbnika — druha Mikołajczaka Piotra, 983 Cite des Alouettes, Bully les Mines (Pas - de - Calais).

Z rozpoczęciem nowego roku Zarząd Okręgu wyraża życzenia wszystkim zarządom oraz członkom Stowarzyszeń owocnej i błogosławionej w skutkach pracy na niwie organizacyjnej i w zjednywaniu członków.

Szczęść Boże!

Pogodała Hubert — sekr. Okręgu.

*

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI POWSTANIA STYCZNIOWGO

Paryż. — Zarząd T-wa Rzemieślników i Robotników Polskich, im. J. Piłsudskiego, w Paryżu. zawiadamia wszystkie polskie stowarzyszenia niepodległościowe, swych członków i sympatyków, że w dniu 25 stycznia br. organizuje, we własnej sali przy 32, rue Basfroi, Paris 11-e (metro: Voltaire) — uroczystą akademię ku czci 85-tej rocznicy Powstania Styczniowego. Początek uroczystości o godzinie 17-ej. T-wa, posiadające sztandary, są proszone o wydelegowanie pocztów sztandarowych.

B. JAGIEŁŁOWICZ.
Sekretarz.
E. STRAUCH.
Prezes.

*

ZEBRANIE K.P.H.

KPH. w TROYES urządza walne zebranie roczne dnia 25 stycznia o godz. 16 w patronażu polskim przy rue du Cloitre, St. Etienne, 22. *

REZERWIŚCI i b. WOJSKOWI

TROYES (Aube). — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych Polskich — podaje do wiadomości kolegom, że w niedzielę, dn. 25 stycznia o godz. 15 w Świetlicy Polskiej przy 18, rue N. de Charmilles — odbędzie się ROCZNE WALNE ZEBRANIE KOŁA.

W pierwszej części porządku obrad odbędzie się wręczenie dyplomów zasługi kolegom odznaczonym. Wszyscy koledzy winni się stawić w komplecie.

Wnioski na piśmie, mające być dyskutowane na walnym zebraniu, winny być złożone u sekretarza koła najpóźniej dn. 24. 1. 48. — do godziny 18-ej.

Nowe Zarządy

TOW. ŚW. BARBARY

La Ricamarie: Prezes: Namysł Andrzej Sekretarz: Tarka Czesław, Montcel Nr. 26, La Ricamarie (Loire): Skarbnik: Grocholski Ignacy; Zastępcy: Prezesa — Tomaszewski: Antoni; sekr.: Tysiąc Kazimierz; skarb. — Jańczak Szczepan; Chorąży: Parada Fr.

Zebrania odbywają się w ostatnią niedzielę miesiąca.

*

BRACTWO MATEK RÓŻAŃCOWYCH

Notre Dame — Waziers — Prezeska: Nitecka Katarzyna; zastęp.: Osesek Bronisława; — Sekr.: Ratajczak Maria; zastęp.: Szwejkowska Rozalia; Skarbniczka: Pawlak Ludwika: zastęp.: Lysiak Wanda.

Chorążynie: Nowak — Melcarek i Swabińska.

Z życia kolonji

Nowy Zarząd Związku Dziennikarzy R. P.

Wybrany na walnym zebraniu w Londynie, w dniu 13 grudnia 1947 r., Zarząd Związku Dziennikarzy R. P., na swym zebraniu w dniu 21 grudnia br. ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes: Bolesław Wierzbiański
Wiceprezesi: Tadeusz Łada-Bieńkowski
Ryszard Mossin
Wojciech Wasiutyński
Sekretarz Gen.: Eugeniusz Romiszewski
Skarbnik: Alfred Bzowiecki
Zastępca Sekretarza Gen.: Dariusz Żarnowski

Członkowie Zarządu: Juliusz Onyszkiewicz, Antoni Bogusławski, oraz Wawrzyniec Czereśniewski, delegat Zarządu na Szkocję.

Nowy Zarząd, na podstawie referatu programowego prez. B. Wierzbiańskiego, opracował swój plan działania ,obejmujący: a) sprawy kontaktów zagranicznych; b) próby umożliwienia dziennikarzom polskim pisywania również do prasy obcojęzycznej; c) samopomoc, d) zacieśnienie kontaktu z syndykatami poza W. Brytanią na polu spraw organizacyjnych i opieki.

Sekretariat Związku znajdować się będzie nadal w lokalu Polskiej Agencji Prasowej „Światpol", 28 **Beaufort Gardens, London S. W. 3. Tel. Kensington 7265.**

BRACTWO RÓŻAŃCOWE.

La Machine: W sobotę, dnia 10.1.1948 odbyło się walne Zebranie Bractwa Matek Różańcowych. Na żądanie Członkiń przy urzędowaniu pozostał stary Zarząd: Prezeska: Jackowiak Maria; sekretarka: Mielczarek Stanisława, rue 3 nr. 8 La Machine (Nievre); skarbniczka: Orłowska Anna.

*

BRACTWO RÓŻANCOWE

CREUTZWALD (Moselle). — 4-go stycznia br., odbyło się walne roczne zebranie Bractwa Róż. Żyw. Niewiast. Bractwo liczy obecnie przeszło 7 róż. Zmiany tajemnic, zebrania oraz nauki dla Matek odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę miesiąca po nieszporach.

Skład zarządu na rok 1948-my jest następujący: — Przewodnicząca Kajowa Apolonia, Sekretarka Kubiakowa Maria; Skarbniczka Stasiakowa Pelagia.

Zastępczynie: Skrzypczakowa Agnieszka, Smektałowa Jadwiga i Simińska Maria. Rewizorki kasy: Orszulakowa Jadwiga i Bonowa Marta; chorążna: Orszulakowa Jadwiga. Asystentki: Majerowa i Muellerowa. Zastępczynie: Wróblowa, Skrzypczakowa i Simińska.

Apolonia KAJOWA — prezeska
Maria KUBIAKOWA — sekr.

POLSKA Gorejący słup ognia

(Dokończenie ze str. 3)

czasów. Czyż mogłem przewidzieć, że wypadki nakażą mi powtórzyć tamtą „lekcję" dziadów? I oto — niedawny jeszcze uczeń „podręcznika historii" — zostałem zmuszony do repetycji „egzaminu z historii", ale już nie na ławie umysłów, lecz w okopie powstańczym. W klęskowym okopie i poklęskowym stanie umysłów społeczeństwa polskiego. Z krociami innych moich kolegów mocuję się oto teraz ze starą tezą „romantycznego szaleństwa", potępiającego powstania w imię tzw. „pracy organicznej", tj. pracy nad podźwignięciem kultury materialnej i umysłowej wykrwawionego narodu.

Jakże dzisiaj czasy podobne są do tamtych?

Czyżby historia „błędów i otrzeźwienia" istotnie się powtarzała?

„Historia się powtarza, ale na innych płaszczyznach tej samej spirali narodowej" — przekonywał mnie w jenieckim obozie powstańczy kapelan harcerskich Szarych Szeregów.

Wszystko przemawia za tą tezą.

Stare błędy w nowych okolicznościach!

VI

PODOBIEŃSTWA — ROZBIEŻNOŚCI

Z datą rozbiorów — wykres krzywej Państwa Polskiego opada jakby do grobu. Czy Państwo Polskie umiera? Nie! Znikają jedynie jego kształt objektywny i jego uroczyste atrybuty zewnętrzne. Ale istotna treść państwa trwa. Trwa, utajona głęboko w Narodzie. Narzucona instytucja zaborczego państwa jest instytucją sztuczną i obcą. Instytucją najeźdźczą. I, choć błyszczy mściwa tyrania, uosobiona w carskiej, pruskiej i austriackiej koronie, choć prześladuje, tępi i zabija — nie panuje. Rządzi siłą, lecz nie panuje.

Panuje Państwo Polskie, głęboko utajone w Narodzie Polskim. Kształt tego państwa wyrabiały u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej postanowienia Sejmu Czteroletniego i Konstytucji Trzeciomajowej. I ten kształt **żyje i czeka obiektywizacji.**

Gdyby ktoś zadał sobie trud sporządzenia wykresu falowania instytucji państwa — odcinając na pionach daty polityczne i społeczne, a na poziomach warstwy społeczne — otrzymałby gałąź „obiektywizacji państwa **w narodzie, a subiektywizacji narodu w państwie, i subiektywizacji państwa w narodzie, a obiektywizacji narodu w państwie".**

Całkowite pochłonięcie **narodu przez** państwo prowadzi do totalizmu państwowego. Całkowite pochłonięcie państwa przez naród prowadzi do anarchii. Są to ekstremy **granicznej konsekwencji doktrynalnej,** z wynikającymi smutnymi konsekwencjami dla jednostki.

Punkty pokrycia się dominacji państwowej z dominacją narodową będą datami życiodajnymi zharmonizowanych interesów przedmiotu i podmiotu władztwa, na pożytek trwania. Trwania biologicznego i humanistycznego. Z zastrzeżeniem jednakże, że gospodarzem instytucji państwowej będzie własny „naród polityczny".

W czasach przedrozbiorowych „narodem politycznym" była **szlachta.** I ona też ponosi współodpowiedzialność wobec historii i mojego pokolenia za złamanie krzywej instytucji Państwa Polskiego i losów sześciu kolejnych, niewolnych polskich pokoleń.

W czasach porozbiorowych „naród polityczny" doznał stopniowego poszerzenia o warstwę mieszczańską i chłopską.

Czemże były powstania? I jakie krwawe żniwo doświadczeń powstańczych zebrał polski naród?

Insurekcja Kościuszkowska, Powstanie Listopadowe, Powstanie Styczniowe, Powstanie Legionowe Piłsudskiego i wreszcie Powstanie Warszawskie były w ostatecznym podsumowaniu dziejowym aktem eksplozji własnej immanencji państwowej; wolą do samostanowienia i udzielności.

Naród i Państwo dopełniają się wzajemnie na podobieństwo owocni i jądra. Proporcje widoczne. Myśl polityczna i instynkt polityczny spełniają niejako rolę przyrody na pożytek trwania. Trwania biologicznego i humanistycznego.

Doświadczenia powstańcze przyniosły Narodowi Polskiemu łzy, zgliszcza i śmierć najlepszych synów Ojczyzny. Żadne polskie powstanie nie było popularne. Następne — również nie będzie. Po każdym powstaniu wynikały „potępieńcze swary" między tymi, co w nim nie brali udziału, a tymi, co wszystko postawili na kartę Ojczyzny, Aleć i między tymi ostatnimi również. Jakaż jest **istota sporu..** Bo szczegóły są liczne.

Istotą „potępieńczych swarów" jest **dialog żywiołów ludowych z żywiołami umierającego stanu szlacheckiego.** Tragedią „szlacheckiego narodu politycznego" jest rozbrat między szlachetną wolą odrobienia przewin i błędów przodków, a brakiem realnej siły, którą reprezentują już teraz narodowo uświadomione żywioły ludowe.

Nie ma powrotu do przeszłości: — oto napis na portalu historii.

I tak, jak poklęskowe społeczeństwo roku 1863, tak też i poklęskowe społeczeństwo roku 1944 szamocze się z podobnymi problemami. Wprawdzie „resztki szlachetczyzny" ukryły się pod rozmaitymi maseczkami, niemniej działają i dążą do restytucji przywilejów z okresu przedrozbiorowego.

Cóż tedy uczynić z żywiołowym procesem wkraczania rzesz chłopskich do narodu — państwa? Walczyć?.. Jest to kijem Wisłę zawracać ku źródliskom. Poddać się?... A testament sygnetu?! Sytuacja bez wyjścia. Bez wyjścia? Nie sądzę! **Jest wyjście,** a raczej początek wyjścia: nawrót do pnia macierzystego, do polskiej rdzenności.

Pisałem niegdyś w „Legendzie białej sukmany", że ...„Naród Polski wyrósł z tych dwóch kmieci z których jeden ujął **za miecz,** a drugi za pług. Jeden — zbrojnym ramieniem strzegł ścian Rzeczypospolitej, pól polskich i kmieciej zagrody; **drugi** — te chlebne pola orał i do żywienia przymuszał.

Na dziś, na społeczne jutro, na pożytek biologicznego i humanistycznego trwania. Jeden użyźniał polskie ziemie najserdeczniejszą krwią i bielejącymi kościami najlepszych synów na tragicznych polach śmierci; drugi te ziemie zraszał znojem i ciskał w nią spracowaną garścią pszeniczne ziarno na sycenie życia, na wieczyste trwanie pomarłych, żyjących i nienarodzonych jeszcze pokoleń.

Z czasem, z kmieciej rodziny wyodrębnił się osobny, zamknięty stan rycerski, szlachecki, polityczny, uważający siebie za jedyne źródło praw i przywilejów. By ły błędy, była krzywda.."

Dziś chłopstwo stało się pojęciem dumnym.

„Cywilizacja chłopska — pisze M. Dąbrowska w „Rozdrożu" — była długie czasy utajona i, jeśli można tak powiedzieć, defensywna. W tej chwili jednak, mimo trwania nadal nieprzyjaznych okoliczności, chłop jest elementem cywilizacyjnym o takim napięciu twórczej siły, jakie przejawił naród polski jedynie w najbardziej dynamicznym, piastowskim okresie swych dziejów. Trzeba otworzyć najszersze możliwości dla pozytywnego wyżycia się tej energii we wszystkich dziedzinach życia".

Testamentem „szlacheckiego narodu polskiego" nie jest walka z chłopstwem, lecz dźwiganie ludowego ku narodowości. Spełniwszy tę rolę, wytrąci z ręki propagandowy frazes starych zaborców, usiłujących z naszych błędów ukuć nowy łańcuch narodowej niewoli.

Oto **cel i droga ku społecznej niepodległości.**

*

Zrozumieli to już dawno najprzenikliwsi w narodzie: Skarga, Konarski, Kołłątaj, Staszic, Stanisław Kostka Potocki.

Zrozumiał Kościuszko, dyktując Manifest Połaniecki.

Zrozumiał Rząd Narodowy, proklamując odezwę z 22 stycznia 1863 roku.

Zrozumieli ducha przemian działacze Polski Podziemnej, wytyczając Program Polski Ludowej (2.8.1941):

...„Rozumiejąc dziejową rolę Ludu Polskiego, zorganizowane ruchy mas pracujących na wsi i w mieście muszą podjąć zadanie skoncentrowania wszystkich sił demokracji polskiej w walce o całkowite usunięcie z ziem Rzeczypospolitej okupacji oraz odbudowanie Państwa Polskiego w takich rozmiarach i sile, by zdolne ono było nietylko do trwałego, niepodległego bytu, ale również, by dawało rękojmię pokoju środkowej Europie i stanowiło ostoję wolności sąsiednich narodów. Dla urzeczywistnienia tego celu konieczne jest od pierwszego dnia odbudowania niepodległej Polski ugruntowanie w niej na stałe ustroju demokratyczno - republikańskiego, opartego o niezbędne reformy społeczne, zapewniające masom ludowym należyte warunki gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju".

I to są podobieństwa.

A rozbieżności?

Poza granicami Kraju znajduje się 9 milionów wychodźstwa polskiego. Synów narodu, świadomych swej roli i zadań.

Poza granicami Kraju znajdują się przedstawiciele polskiej myśli politycznej, kierujący zorganizowanymi ruchami ideowymi.

Poza granicami Kraju znajduje się historyczna i legalna ciągłość Państwa Polskiego.

W Kraju znajduje się wspaniały i bohaterski Naród Polski.

W Kraju znajduje się cierpiące serce Ojczyzny.

W Kraju znajduje się twardy i niezłomny chłop polski.

Chłopski naród polityczny przejął polityczne dziedzictwo szlacheckiego narodu politycznego. Polskę panów zastąpiła Polska Ludowa. I tu rozchodzą się podobieństwa poklęskowych czasów roku 1863 i 1944.

VII

POLSKIE JUTRO

Przyjdzie dzień, kiedy otworzą się powstańcze mogiły i wyjdą z nich krwawe cienie, by upomnieć się przed światem o jego sumienie.

Uczcij, polski chłopie, ofiarną krew powstańczą, krew nieustającej walki, nie znanych bohaterstw, niezachwianej wiary i bezgranicznego poświęcenia. Krew, równą krwi męczeńskich chrześcijan z czasów Diokleejana.

Ale tamci umierali tylko za wiarę. A powstańcy zginęli i za Ojczyznę.

„Droga nasza jest trudna, lecz u jej kresu spełni się Polska naszych żarliwych pragnień: wolna i niepodległa; Polska swobody i sprawiedliwości; Polska miłości Boga i ludzi". (Z manifestu Rządu RP do narodu).

Florian BAŁTA.

LISTY DO REDAKCJI

Co w trawie piszczy

PRAWDA, JAK OLIWA, NA WIERZCH WYPŁYWA!

O reżymie, panującym dziś w Warszawie, a wybranym w fałszywych wyborach, można w Kraju pisać tylko tak, jak o umarłym — albo dobrze, albo wcale!

Robią sobie nawet lwdziska w Polsce z tego powodu wiele przyjemnych obietnic na niedaleką przyszłość. Ale nie o tym chcę mówić! Wiemy wszyscy dobrze, ile to się o tej „ludowej i demokratycznej" Polsce pisze we wszystkich reżymowych gazetach w Kraju i zagranicą.

Jak to ten reżym kocha chłopa i robotnika, *jak to o niczym innym nie myśli, tylko o tym, żeby* chłopom i robotnikom *było dobrze, żeby przedstawiciele* chłopów i robotników *rządzili Polską, bo przecież* chłopi i robotnicy *stanowią większość w Kraju, a Polska jest* „ludowa i demokratyczna".

Na zachodzie coprawda, we Francji, Anglii i w innych wolnych krajach, nie bardzo chcą wierzyć w tę miłość reżymu do ludu i w tę demokrację, ale na to są sposoby: Wynajmuje się poprostu jakiegoś zachodniego reportera, umieszcza się go w eleganckim hotelu, karmi luksusowo, obwozi ministerialnym autem po Kraju, aby zobaczył tylko to, co na rękę reżymowi, podaje się z palca (przez Grosza) wyssane informacje o rozwoju, o zadowoleniu mas, o swobodach i wolnościach, o tym... że my teraz i to i owo, i ho, ho!... i że dopiero zgniły zachód oczy otworzy! — a potem taki gość opisuje obecną Polskę jako kraj cudowny, jako poprostu przedsionek do raju (sowieckiego). Takim właśnie reporterem jest p. Alexander Werth — *pochodzący z rodziny angielsko - rosyjskiej, a mieszkający we Francji. P. Werth był w Polsce jadł, pił, mieszkał i jeździł na koszt reżymu, a potem wrócił do Paryża i w „Echo — revue internationale" (w numerze ze stycznia b. r.) opisał „La Pologne Nouvelle"*

I byłoby wszystko „charaszo" w pojęciu reżymu, gdyby p. Werth, poza całą furą g'upstw, nie napisał (może przez pomyłkę) paru słów prawdy. Przede wszystkim zwrócił swoim czytelnikom uwagę na to, że... rząd polski nie jest dokładnie demokratyczny w zachodnim pojęciu tego s.owa", (le gouvernement polonais n'est pas strictement „democratique" au sens occidental du mot), a później, z rozbrajającą szczerością pisze, że na zapytanie o wybory, otrzymał od reżymowych informatorów odpowiedź iż.. nie były one zupełnie formalne! (uważacie drodzy Czytelnicy — jak delikatnie — tylko niezupełnie formalne!), ale „chodziło o to czy Polska podniesie się z ruin, czy nie. *Czyż można było pozwolić decydować o tym kilku milionom ciemnych chłopów,* prowadzonych *za nos przez księży!? — (Les élections n'ont pas été tout à fait régulières. Mais, la question était de savoir, si la Pologne devait se relever de ses ruines ou non. Fallait-il laisser la décision à quelques millions de paysans, ignorants que les prêtres mènent par le bout du nez? Echo, janvier 1948, page 543). —*

Wylazło szydło z worka: W tym jednym zdaniu widać i jaka to „demokracja" rządzi obecnie Polską i jak ten z „niezupełnie formalnych" wyborów, rząd „kocha" lud polski! Płatne Pachołki Rosji, jak ich w czasie okupacji niemieckiej nazywano, odkryli swe prawdziwe oblicze przed obcokrajowcem, pokazali cały ogrom pogardy i nienawiści do tych, którzy stanowią większość Narodu Polskiego, którzy nie żałowali życia i mienia dla Polski, ale którzy nigdy nie staną się komunistami — do chłopów polskich!

Lud polski w Kraju zapewne o tym się nie dowie — ale my na obczyźnie możemy i mamy prawo wiedzieć i powiadomić o tym, kogo należy — zwłaszcza zaś, dotychczas wierzących w reżym Polaków, oraz znajomych i przyjaciół Francuzów, Belgów, Holendrów, Anglików, Amerykanów i innych, o „demokratuczności", rządzących w Warszawie komunistów i o ich „gorącej miłości" do ludu polskiego.

Ja czynię to już od dawna. Ale ze szczególną zaciętością od wczoraj, to jest od chwili, kiedy kupiłem „Echo" i przeczytałem w nim artykuł o „La Pologne Nouvelle"!

Tadeusz ZIEMNICKI.

2 x 2 równa się 5

Chodziło tylko o moje nazwisko. Redaktor zgodził się, że mogę pisać w tej rubryce, co mi się żywnie podoba, ale pod warunkiem, że zmienię nazwisko. Uparłem się, że nie i nie! Czy to moja wina, że ja nazywam się Komunista. Henryk Komunista? Nazwisko to noszę — od niepamiętnych czasów. Dziadek mój to był Salomon Komunista, mój ojciec — Iwan Komunista, a ja jestem Henryk Komunista, i co w tym ma być złego?

Gdybym się nazywał Peperowski — to nie mówię — mógłby ktoś w tym dopatrywać się jakiejś złośliwości. Ale z chwilą, kiedy w Polsce niema ani jednego komunisty, to nikomu przecież ani na myśl nie przyjdzie, że moje nazwisko jest jakąś prowokacją.

Stanęło na tym, że ten artykuł podpiszę moim nazwiskiem, a jeśliby ktoś zaprotestował, to wtedy dopiero je zmienię.

O cóż mi chodzi? Chcę was, drodzy czytelnicy, zachęcić do zbiórki na wdowy i sieroty po partyzantach greckich. Widzicie sami, że trudno im wyperswadować tę partyzantkę. Uparli się i chcą się bić. Na to niema rady. Trzeba im pomóc.

Wprawdzie, my mamy swoje wdowy i sieroty. I to tysiące. Bez koszuli na grzbiecie i bez butów. Nikt tego nie zaprzeczy, że i starców nam nie brak, którzy wołają od lat już o kawałek chleba, aby z głodu nie zginąć. Ale, co zrobić z partyzantami, którzy na przekór całemu światu, nie chcą pokoju i postanowili się bić na zabój? Kiedy już tak chcą koniecznie się bić, to przecież my jesteśmy od tego, żeby im jakoś pomóc.

Muszę jednak zaznaczyć, że tu chodzi tylko o wdowy i sieroty po partyzantach greckich a, broń Boże, nie o wdowy i sieroty po żołnierzach greckich. Żołnierze bowiem greccy zaraz po każdej bitce zmartwychwstają i, jakby nigdy nic, wracają do swoich domów, aby się zająć swoimi tymczasowymi wdowami i sierotami. Partyzanci zaś leżą, jak gdzie kto padł i już nie wracają do domu. Dlatego właśnie trzeba zbierać tylko na wdowy i na sieroty po partyzantach.

A więc — nie skąpcie grosza inwalidzi kaleki i starcy, i wszyscy obywatele niezniszczonej Warszawy. Poznania i Wrocławia. Nie bądźcie egoistami, bo, jako obywatele najbogatszego w świecie państwa musimy pierwsi, pierwszy milion uzbierać. Zatem — do wyścigu. Która kolonia stanie na czele?

Z głębokim szacunkiem

Henryk KOMUNISTA.

ISKIERKI z Japonii

W HIROSHIMIE, w centrum parku miejskiego, stanie świątynia katolicka, poświęcona pamięci ofiar pierwszej bomby atomowej.

*

W JANAGUSHI, gdzie znajduje się pomnik św. Franciszka Ksawerego, ma powstać uniwersytet międzynarodowy, którego główny wydział miałaby tworzyć teologia chrześcijańska. Jeden z inicjatorów tego uniwersytetu, poganin, złożył ślubowanie, że zakład będzie katolicki.

*

W KYOTO — na uniwersytecie cesarskim — otworzono z fundacji innego japońskiego poganina wydział katolickiej filozofii.

*

TRZECI Japończyk ofiarował 200.000 jenów na **przetłumaczenie dzieł św. Tomasza z Akwinu.**

*

BUDDYJSCY KAPŁANI Japonii wyrazili ostatnio chęć współpracy z katolikami na polu walki — z marksizmem i w obronie rodziny

Czytaj i rozpowszechniaj „POLSKĘ WIERNĄ"

Podziękowanie

DYREKCJA BIURA PODRÓŻY

„EUROPA"

42, rue Jean Goujon — PARIS (8)
(naprzeciw Polskiego Konsulatu w Paryżu)
CENTRALA: 46, rue de Rivoli, PARIS (1)

Z okazji

NOWEGO ROKU

składa gorące i serdeczne życzenia pomyślnego i szczęśliwego NOWEGO ROKU wszystkim swoim Klientom, Przyjaciołom, Korespondentom Biura i wszystkim pracownikom na niwie społecznej, którzy tak owocnie zechcieli poprzeć powojenny rozwój Biura.

H. Cywiński
Dyrektor.

Książeczki do nabożeństwa

CICHE WESTCHNIENIE

W pięknej oprawie skórkowej, Frs. 250

MATKA BOLESNA

książeczka do nabożeństwa dla ludzi starych.
Z dużymi literami w ładnej oprawie Frs. 370.

JEZU, NAUCZ MNIE MODLIĆ SIĘ

Książeczka do nabożeństwa dla dzieci i młodzieży. Frs 150

Książki wysyła na zamówienie:
Składnica Książek Polskich
„LIBELLA"
12, rue St. Louis en L'île — Paris IV.
Metro: Sully Morland.

Tłumacz przysięgły

Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego
(Doświadczony emigrant od 1924 we Francji)

tłumaczenia

metryki — śluby — naturalizacje — pełnomocnictwa — dokumenty na kraj — affidavity — renty — poszukiwania osób — Ministerstwa — Prefektury — Konsultaty.

Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiast

M. Jaroszyk

Traducteur Juré
59, Bld. Poniatowski, 59.— PARIS (12)
(Métro Porte Dorée)

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul

RESTAURACJA
9, rue d'Argenteuil
wydaje:
śniadania, obiady (do g. 5-ej) podwieczorki (dobre ciasta) i kolacje.
Cena obiadu — kolacji z 3 dań 80 frs, z 4 dań 100 frs. — Dla niezamożnych dobre obiady z 2 dań 50 frs.

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora praw.

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:90
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

Doktór Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse
Tel.: COPernic 47-64.
PARIS 16
Metro: Alma Marceau
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

JEDYNA POLSKA SZKOŁA GOSPODARSTWA DOMOWEGO we FRANCJI w ST. LUDAN — rozpoczyna z dniem 1 marca kurs letni (skrócony i bardzo praktyczny). Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Dyrekcja Szkoły (załączyć 30 frs. na prospekt i odpowiedź).

Redakcja i Administracja:

263 bis, Rue Saint Honoré — PARIS 1er Telefon: OPEra 37-69.
Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI
C/c. CHEQUES POSTAUX: POLSKA WIERNA — Paris 4955-03.

Prenumerata we Francji:

Kwartalna — 90 Frs. — Półroczna — 180 Frs.
Cena pojedyńczego egzemplarza we Francji ..... 8 Frs.

Oddziały:

w BELGII:

Redakcja — 23, rue du Parnasse, Bruxelles, C. C. P. 236.47 „Głos Polski"
Administracja — p. Effenberger, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles.
Cena pojedyńczego egzemplarza w Belgii: 3 Frs. belg.

w HOLANDII:

Polska Misja Katolicka w Holandii, Schorsmollens-trakt, 9, BREDA
Ks. Léon ROMAŁA — Nieuve Gracht, 92, UTRECHT.
Cena pojedyńczego egzemplarza w Holandii — 0.20 c.

w ANGLII:

„POLSKĘ WIERNĄ" nabywać można we wszystkich księgarniach polskich i u kolporterów obozowych lub w przedstawicielstwie CENTRALNEJ SKŁADNICY KSIĄŻEK na W. Brytanię. Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, 17, Randolph Crescent. LONDON, W. 9.
Cena pojedyńczego egzemplarza w Anglii: ..... 6 d.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ RE DAKCJA NIE ODPOWIADA

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 18e
24, rue Stephenson